Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 290. — ROK XXXVIII.

WTOREK 27 PAZDZIERNIKA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Imponderabilia.

(Na tle procesu b. więźniów brzeskich).

Proces jedenastu posłów, należących do stronnictw, które w roku zeszłym powołały do życia t. zw. Centrolew, bez względu na to, jak wypadnie ostatecznie jego wynik, będzie miał dla życia politycznego w Polsce pierwszorzędne znaczenie. W okresie pomajowym nie brak jest wydarzeń, które poważnie zaważyły na całokształcie naszych stosunków politycznych, ale niewątpliwie najwybitniejszem z nich było aresztowanie kilkunastu posłów i uwięzienie ich w znanych warunkach w Brześciu. Od tej chwili w polskiem życiu politycznem, w zbiorowej psychozie społeczeństwa, datuje się zwrot może nie tak stanowczy i decydujący, jakby tego należało sobie życzyć, ale, mimo to, dosyć silny, żeby wstrząsnąć opinją publiczną, otworzyć jej oczy na pewne niepokojące zjawiska i uczynić ją bardziej odporną na różnego rodzaju sugestje, któremi usiłowano zaciemnić nasz wewnętrzny horyzont polityczny. W świetle takich faktów, jak aresztowanie posłów opozycyjnych i Brześć, wiele wydarzeń, których znaczenia niedoceniano, albo patrzono na nie z fałszywego stanowiska, nabrało właściwych barw i stało się zrozumialszemi dla pozbawionej głębszych kryterjów opinji publicznej. Wymowa tych faktów była tak przerażajaco jasna, że nie mogło już być miejsca na żadne wątpliwości i niedomówienia. Konsekwencje nasuwały się same. Kto ich dotąd nie wyciągnął, ten celowo zamyka oczy na to, co się wkoło niego dzieje.

W tych warunkach nic dziwnego, że wielki proces polityczny, który w dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie, budzi niezwykłe i powszechne zainteresowanie. Błędnym i jednostronnym byłby pogląd, gdyby to przypisywać wyłącznie pogoni za nową sensację polityczną. Z pewnością i ten wzgląd wchodzi tu w grę, lecz w znacznie mniejszym stopniu, aniżeli innym razem. Przyczyny wielkiego zainteresowania sprawą byłych więźniów brzeskich tkwią gdzieindziej, o wiele głębiej; w zaniepokojeniu opinji publicznej, nie mogącej zdać sobie jeszcze sprawy, jak to się stało, że w odrodzonem państwie polskiem, które miało być — jak tego słusznie oczekiwano — antytezą stosunków politycznych, panujących przed wojną zwłaszcza na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, mogło dojść do procesu, przypominającego tak żywo minione, zdawałoby się, już bezpowrotnie czasy... Opinja publiczna jest jakby oszołomiona tem, co zaszło, i pomimo, że proces jest naturalnem następstwem aresztowania i więzienia posłów opozycyjnych i że byłoby jeszcze gorzej, gdyby po tem wszystkiem — czego się obawiano — nie doszedł do skutku, staje wobec procesu z uczuciem pewnego zakłopotania i zażenowania, jak staje się nieraz wobec faktów, które, chociaż ze stanowiska rozumowanego nie budzą żadnych zastrzeżeń, niemniej jednak nie znajdują uczuciowego oddźwięku... Może nawet tylko podświadomie — co istoty rzeczy nie zmienia — ale trudno jej pogodzić się z myślą, że mogły powstać w Polsce stosunki, przy których b. prezes rządu obrony narodowej, b. ministrowie i wogóle wybitni działacze polityczni, odgrywający wielką rolę nietylko w życiu odrodzonej Polski, ale i przed tem, w latach przedwojennych i w okresie wojny wszechświatowej, znaleźli się na ławie oskarżonych... Okazuje się, że nawet w dzisiejszych czasach, gdy wszystko wydaje się być możliwem, są jeszcze rzeczy trudne do uwierzenia, są sprawy, rażące swem nieprawdopodobieństwem.

Obok faktów niewątpliwych na tle każdego zagadnienia, a zwłaszcza jeżeli ono jest tak wielkiej wagi, jak rozpoczęty wczoraj proces polityczny, powstają różne imponderabilia, których znaczenia nie wolno lekceważyć. Był czas, kiedy o tych imponderabiljach mówiono w Polsce bardzo dużo w związku z „nieprawościami" z okresu przedmajowego. Później zapomniano o nich, jak zapomniano, zresztą, o wielu inych rzeczach. Proces, budzący bardzo różnorodne refleksje, przypomina znowu o ich istnieniu.

Podczas przewodu sądowego, jak w kalejdoskopie, przesuwać się będą obrazy z niedawnej przeszłości. Wszystko, co się już zatarło w pamięci lub niezauważone zostało w swoim czasie w wirze codziennych wydarzeń, ożyje ponownie. Będzie to długa wstęga, odtwarzająca z całą ścisłością szereg faktów i czynów, składających się razem na wszechstronny i dokładny obraz ery pomajowej. Przekonamy się wówczas, jak zlekceważone zostały owe imponderabilja, które miały odrodzić moralność polityczną w Polsce.

A. D.

Bez rewizji granic.

Nowy Jork 26 października. Prasa amerykańska, o ile zajmuje stanowisko wobec komunikatu oficjalnego w sprawie konferencji francusko-amerykańskiej, **wyraża uznanie dla osiągniętych wyników rozmów Lavala z Hooverem**, podkreślając, że więcej nie można się było spodziewać.

„N. Y. Times" ośmiesza wywody senatora Boraha w sprawie rewizji granic i długów wojennych i określa wynik osiągnięty przez Lavala za zupełnie zadowalający. „Herald Tribune" zauważa, że dla pewnych sfer, które spodziewały się rozwiązania kwestji reparacyjnej i **uzyskania zmiany granicy polsko-niemieckiej, osiągnięte rezultaty przedstawiają wielkie rozczarowanie.** Tym natomiast, którym dobro ludzkości leży na sercu, wynik przedstawja się jako oznaka nadziei na przyszłość.

Proces 11-tu rozpoczęty.

Warszawa, 26. 10. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym rozpoczął się największy w dziejach odrodzonej Polski proces polityczny 11 oskarżonych b. więźniów brzeskich. Już od rana zaczęły się gromadzić na ulicy Miodowej przed gmachem Sądu Okręgowego tłumy publiczności w oczekiwaniu na rozpoczęcie procesu. Gmach sądu był strzeżony przez większy oddział policji. U wejścia na salę rozpraw przeprowadano ścisłą kontrolę.

30 KORESPONDENTÓW ZAGRANICZNYCH.

Przeprowadzający kontrolę policjant zwracał się do każdego z prośbą o kartę wstępu lub wezwanie. Gdy nadchodził poseł Witos, policjant zwrócił się również do niego o wezwanie.

Poseł Witos: Dziękuję, ale jestem oskarżony.

Policjant wyprężył się, salutował i powiedział: przepraszam.

Obok oskarżonych zgrupowali się sprawozdawcy pism stołecznych i korespondenci zagraniczni, których jest około 30. Wśród publiczności widać red. Nowaczyńskiego. Duże wrażenie zrobiło pojawienie się w sali sądowej leadera belgijskiej partji socjalistycznej de Brouckere'a, który będzie pełnił rolę korespondenta dziennika „Le peuple".

Jak wiadomo, skład sądu stanowią sędzia Hermanowski, oraz sędziowie Rykaczewski i Leszczyński, a jako sędzia zapasowy p. Łaszkiewicz, powołany na wypadek, gdyby któryś z pierwszych sędziów zapadł na zdrowiu. P. Łaszkiewicz będzie zadawał pytania świadkom i oskarżonym, nie będzie jednak mógł brać udziału w rozstrzyganiu o winie i wyrokowaniu. Oskarżycielami publicznymi są wiceprokuratorzy Grabowski i Rauze.

LISTA OBROŃCÓW.

Lista obrońców przedstawia się następująco: pos. Libermana bronią adwokaci S. Śmiarowski, L. Honigwill, H. Potok, pos. Barlickiego adw. Berenson, Z. Nagórski, pos. St. Dubois — adwokaci Benkiel i K. Sterling, posła Mastka — adw. Rudziński i Barcikowski, b. pos. Pragiera — adw. L. Berenson, J. Nowodworski, pos. Ciołkosza — adw. J. Dąbrowski i A. Landau, pos. Witosa — mecenas Szurlej, posła Kiernika — mec. S. Urbanowicz, posła — Bagińskiego adwokaci Śmiarowski i Graliński, b. posła Putka — adw. W. Szumański i Z. Graliński, posła A. Sawickiego — adw. Ujazdowski i Czernicki.

Sąd przystąpił naprzód do ustalania personaljów oskarżonych.

Sąd zarządził przerwę celem sprawdzenia, czy wszyscy wezwani świadkowie są obecni. Okazało się, że około 40 świadków oskarżenia nie przybyło.

Wiceprokurator Rauze postawił wniosek, ażeby rozprawę prowadzić dalej, a powołanym świadkom oskarżenia udzielić zaliczki na koszta podróży, gdyby któryś ze świadków zwrócił się o taką zaliczkę.

Wniosek ten poparł również adw. Berenson, zwracając przytem uwagę, że między świadkami, którzy podali się o zaliczkę jest starosta Dynowski. Mec. Berenson podkreślił z ironją, że przedewszystkiem temu świadkowi winno się przyznać zaliczkę.

Następnie adw. Dąbrowski uzasadniał konieczność przekazania sprawy sądowi przysięgłych w Krakowie, ponieważ główny zarzut zorganizowania kongresu Centrolewu obejmuje czyny, dokonane na terenie Krakowa.

Na to prokurator Dr. Grabowski zażądał oddalenia wniosku obrony, motywując swe żądania tem, że sąd związał się bardzo wezwaniem do Warszawy świadków nietylko oskarżenia, ale i obrony, którym wyznaczono daty stawiennictwa nawet na 20-go listopada.

Mecenas Szurlej podniósł braki aktu oskarżenia, zwłaszcza brak wyraźnego wskazania miejsca popełnienia inkryminowanych czynów. Każdy może sobie zadawać pytanie, mówił adw. Szurlej, gdzie właściwie zostały popełnione zarzucane przestępstwa. P. Szurlej zażądał uzupełnienia aktu oskarżenia. Przeciwko temu wystąpił prokurator Grabowski i przypomniał, że podobny wniosek obrona zgłosiła już przed procesem. Sąd odrzucił wnioski obrony tak w sprawie uzupełnienia aktu oskarżenia, jak i uznania swej niekompetencji do rozstrzygania sprawy.

Po przerwie rozpoczęto odczytywać akt oskarżenia.

Adwokat Landau prosił, ażeby nie odczytywano tych ustępów z aktu oskarżenia, które odnoszą się do sprawy częstochowskiej, w której wyrok został uchylony przez Sąd apelacyjny.

Zakwestjonowane przez obronę ustępy aktu oskarżenia dotyczą także sprawy niedoszłego zamachu na Purzyckiego. Sąd oddalił te prośby obrony. Odczytywanie aktu oskarżenia przeciągnęło się do godziny 5.30 pop. Dziewięćdziesiąt kilka stron pisma maszynowego odczytywali sędziowie kolejno.

Zakończenie aktu oskarżenia, zawierającego konkluzję, odczytał sędzia Hermanowski, który zamierzał przystąpić do krótkiego przesłuchania wszystkich oskarżonych i zadać im pytania, czy poczuwają się do winy.

Na wniosek adwokata Berensona Sąd zgodził się na odłożenie przesłuchania i zarządził dalszy ciąg rozprawy na wtorek na godzinę 9.30 rano. Podczas odczytywania aktu oskarżenia ławy publiczności i obrońców świeciły pustkami.

Ciąg dalszy na str. 6-tej.

Warszawa, 26. 10. (Telef. wł.) „Dziennik Ustaw" ogłasza rozporządzenie ministra poczt i telegrafów w sprawie podniesienia opłat za abonament telefoniczny na stacjach, eksploatowanych przez Pastę.

—ooo—

O czem piszą inni?...

Czyżby bezbożnictwo w polskiej szkole?

Prasa katolicka zwraca uwagę na zły stan moralny wychowania młodzieży w niektórych ośrodkach naszego kraju... W Górkach Wielkich na Górnym Śląsku — pisze „Polonia“ — nauczyciel szkoły miejscowej, p. Rud. Stryja, zakazał dzieciom odmawiania modlitwy. Gdy mimo to dzieci chciały się modlić, nauczyciel modlitwę przerwał... Stosunki zaś panujące w Czeladzi opisuje sosnowiecki „Kurjer Zachodni“:

„Czy władze szkolne wiedzą o tem, że pisemko „Pionier“ w Czeladzi, redagowane przez komunistów, wychodzi już od dłuższego czasu? Czy wiedzą o tem, że w niektórych oddziałach dzieci **wręcz oświadczają, iż nie wierzą w Boga, nie uznają Kościoła?** Że takie oświadczenia i w tym duchu składane odpowiedzi, a nawet z mocno drastycznemi uwagami, składają dzieci już w czwartym oddziale? Czy wiedzą o tem, że nauczycielki witane są w niektórych klasach ogryzkami i kamykami? Że smarkacze urządzają strajki włoskie? Że wcześnie rozwinięte życie seksualne znajduje swój wyraz w zewnętrznem zachowaniu się uczniów? Że wieczorami personel nauczycielski narażony jest na niesłychane przykrości?

I ciekawa rzecz, czy władze szkolne, wiedząc o tem, zastanawiają się nad znalezieniem sposobu, któryby doprowadził do zmiany istniejącego stanu rzeczy, stwarzającego obecnie **idealne warunki dla produkowania przyszłych działaczy komunistycznych?** Czy może odbywały się specjalne jakieś konferencje, zwołane dla naradzenia się nad sytuacją w szkole powszechnej w Czeladzi?“

Wiadomości „Kurjera Zachodniego“ trącą wprost niewiarygodnością. Tak nam trudno uwierzyć w to, by dzieci ze szkoły powszechnej mówiły, iż nie wierzą w Boga! Czyż to możliwe?... W każdym razie trzeba nasze władze szkolne skłonić do szczegółowego zbadania tych zarzutów. Nie można tego przemilczeć. Chodzi o honor polskiej szkoły, o jej dobre imię!

Pismo codzienne Kasy Chorych.

„Praca Społeczna“, organ Zw. Zawodowego pracowników społecznych, w nrze 9-tym zamieścił artykuł z niezmiernie ciekawym pomysłem, podpisany — według „ABC“ — przez jednego z wyższych urzędników warszawskiej Kasy Chorych. Autor proponuje w nim wydawanie codziennego (!) pisma jako organu Kas Chorych.

„W obszernym artykule — pisze „A. B. C.“ — autor wywodzi, że koszt tej imprezy byłby niewielki w stosunku do jej pożytku. Ubezpieczeni, pisze autor artykułu, miast spędzać czas oczekiwania w poczekalniach Kasy na obgadywaniu Kasy i opowiadaniu sobie nawzajem skarg na tę instytucję, mieliby zajęty czas czytaniem aktualnej lektury, pouczającej o tem wszystkiem, co czyni Kasa Chorych dla swoich członków. Autor artykułu wyraża nadzieję, że projekt zostanie zrealizowany“.

Ten bezsensowny projekt, którego realizacja nałożyłaby na osoby podlegające Kasie Chorych nowe ciężary, świadczy o niewiarygodnej wprost nieznajomości sytuacji gospodarczej szerokich warstw społecznych.

„Sprawność“ sanacji.

Pos. Stroński pisze w „Kurjerze Lwowskim“ o „sprawności“ sanacyjnej większości. Jest ona istotnie zadziwiająca. Np. w sprawie przedłożenia rządowego o dobrach zagrabionych przez carat powstańcom.

„Sprawność ocenia się — pisze poseł Stroński — dobitniej, jeśli się zważy, w jakich okolicznościach zjawiło się to przedłożenie rządowe. Sądy państwowe z Sądem Najwyższym włącznie, już w szeregu wypadków przyznały potomkom powstańców prawo otrzymania zwrotu dóbr zagrabionych, w czterech wypadkach już weszli ci spadkobiercy w posiadanie ojcowizny, kilka spraw jest w toku postępowania sądowego. W tym stanie rzeczy zjawia się przedłożenie rządowe, podpisane przez ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego (Brześć), które wywłaszcza spadkobierców, pozostawiając im ochłap 180 do 300 ha. Dopiero w zestawieniu z wyrokami sądowemi i orzeczeniami Sądu Najwyższego maluje się wyraźnie urzędowa sprawność, która jakby o tych orzeczeniach nie wiedziała, milcząc o nich, jak grób, a nawet wysuwając w uzasadnieniu przedłożenia zasadę tak zw. zawłaszczenia pierwotnego przez państwo polskie po państwie rosyjskiem, czyli idąc wbrew orzeczeniom Sądu Najwyższego, uznającym prawa potomków powstańców.

A teraz, obywatelu państwa, podziwiaj tę sprawność. Podziwiaj ją w łonie samego rządu, który chyba nie wiedział w sposób docierający istotnie do świadomości, co jest w tem przedłożeniu, skoro ujawnienie spowodowało wycofanie. **Podziwiaj ją w stosunkach między Sądami a ministrem** sprawiedliwości“.

Czego się spodziewamy po procesie brzeskim?

„Polonia“ wyraża przekonanie opinji publicznej, iż proces jedenastu w Warszawie

„**będzie wreszcie tym terenem, na którym wyjdzie na jaw cała prawda o Brześciu**“.

Takby być powinno!

Sen. Borah i szańce obronne Wersalu.

Wizyta Lavala w Waszyngtonie skończy się prawdopodobnie jakiemś „porozumieniem“ w sprawach gospodarczo-finansowych (co do utrzymania podstawy złotowej dla waluty, co do niewycofywania złota przez Francję z Ameryki i t. p.). Ale — jak wolno sądzić z przebiegu obrad w „Białym Domu“ — nawet w tej dziedzinie nie przyniesie żadnych sensacyjnych rezultatów. Tem mniej — w dziedzinie politycznej.

Jeszcze przed zakończeniem rozmów Lavala z politykami Ameryki dało się wyczuć **ogólne rozczarowanie.** Ani Waszyngton, ani Paryż, ani Berlin nie kryją swego niezadowolenia. Nie mogło jednak być inaczej. Polityczne sprawy Europy, których rozwiązaniem miał się zająć Hoover wspólnie z Lavalem, znalazły się dziś w tem stadjum ewolucji, że tylko jedno jest możliwe ich załatwienie: **zagwarantowanie traktatów pokojowych;** na takie jednak załatwienie strona niemiecka iść nie chce. Nawet za cenę uzyskania pomocy finansowej od Francji, więc nawet za cenę wyprowadzenia Rzeszy z chaosu gospodarczego!... Uwidoczniło się to w związku ze znanem już **wystąpieniem sen. Boraha** za rewizją traktatu wersalskiego na rzecz niemieckich tendencyj, a więc za oddaniem Rzeszy polskiego Górn. Śląska i Pomorza.

Szereg pism polskich, a także niektórzy politycy i dyplomaci polscy, którzy się wypowiadają w prasie w sprawie na temat wywiadu p. Boraha, zapewniają, że — właściwie trzeba być „wdzięcznym“ amerykańskiemu politykowi za jego antypolskie wystąpienie. Świat bowiem — według nich — coraz lepiej uświadamia sobie dzięki tego rodzaju enuncjacjom i ważność sprawy polskiej dla pokoju i agresywność niemieckiej propagandy.

Jest to typowa „gute Miene zum bösen Spiel“... Zanadto dotąd dziękujemy naszym wrogom za „usługi“, które nam rzekomo wyświadczają. A świat za mało przekonuje się o słuszności naszej sprawy, dzięki niemieckiej propagandzie. Zachodzi nawet niebezpieczeństwo, że, gdy my będziemy — szczerze, czy nieszczerze, mniejsza o to — wyrażać „wdzięczność“ pp. Treviranusom, Borahom i t. p. za ich rzekome „usługi“, tymczasem propaganda niemiecka coraz więcej będzie pozyskiwała polityków z tej i z tamtej strony Oceanu na rzecz rewizji Wersalu, aż ze **zdziwieniem dowiemy** się kiedyś, że dzięki tym „usługom“ cały świat znalazł się po stronie Niemiec, a po stronie „Wersalu“ sama Polska.

Jest bowiem kompletny bezwład naszej propagandy w sprawie „korytarza“ pomorskiego i w sprawie niemieckiej wogóle... Nie umiemy wykorzystać nawet tak pierwszorzędnych atutów, jak rewelacje „Ill. Kurjera Codz.“ o finansowaniu ukraińskiej rewolucji w Polsce. Pomyślmy, coby Niemcy zrobiły za gwałt w świecie, gdyby mogły Polskę na czemś podobnem przyłapać! A my... My zadowolniliśmy się tem, że na zjeździe stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów o tem „mówiono“, — że politycy w Genewie „wyrażali się z oburzeniem“ o metodach niemieckich i t. p. Natomiast nie uznaliśmy za wskazane wystąpić z oficjalnym protestem, jeśli już nie na międzynarodowej arenie, to przynajmniej w Berlinie. A przecież, według naszego skromnego zdania, takie stanowisko Polski byłoby całkiem na miejscu, skoro udział rządowych czynników niemieckich w tej aferze był stwierdzony. Po tem wszystkiem wolno się dziś zapytać: **po cóż więc ogłaszano te rewelacje?** Chyba dla przygnębienia opinji polskiej! Bo innego skutku te rewelacje nie miały.

Nasz bezwład jest w tej sprawie tem bardziej dziwny, że Niemcy rozwijają szaloną propagandę... Np. **w czasie ubiegłych wakacyj odbyły się dwa „spotkania“ młodzieży niemieckiej z francuską:** jedno pod Reims, drugie w Marsylji. I jedno i drugie skończyło się — jak pisze „Neuland“ — dla niemieckich też politycznych korzystnie. Młodzi Francuzi zostali „nawróceni“ w sprawie „korytarza“...

Nasz zaś minister S. Z. „dziwi się“, ilekroć opinja polska ujawnia zaniepokojenie z powodu niemieckiej propagandy. Czy go nie zaniepokoił wywiad wpływowego polityka amerykańskiego? Byłby ostatni już czas przestać się dziwić, a zacząć działać! Bo **nasze milczenie może doprowadzić do tego, że szańce obronne Wersalu będą miały już tylko polską załogę.**

W. Z.

Nadrzędna organizacja oświatowa dla Polonji we Francji.

Paryż, w październiku 1931.

Prawie 10 lat temu tysięczne rzesze Polaków rozpoczęły wędrówkę do Francji w poszukiwaniu lepszych warunków egzystencji. Wśród nich tak liczbą, jak barwnością i wyrobieniem organizacyjnem, doświadczeniem — wyróżniali się **Polacy w Westfalji,** którzy jeszcze przed wojną wyjeżdżali z Księstwa Poznańskiego do kopalń westfalskich. Narodowo i po katolicku myślący, zaprawieni w walce o zachowanie ducha polskiego w niezmiernie trudnych warunkach rozumieli, że utrzymanie tradycji ojców — tylko swoim organizacjom mogą zawdzięczać. Ideę tych organizacji, ich strukturę wychodźtwo polskie w Westfalji przeniosło na grunt francuski.

I dzisiaj, po 10 latach, **z chlubą i dumą na terenie francuskim patrzymy na kwitnące życie organizacyjne naszych rodaków,** ludzi o pewnej kulturze, intelektualnie i organizacyjnie wyżej stojących od robotnika innych narodów. Pomagają w tej pracy kilkudziesięciu duszpasterzy polskich, stu kilkudziesięciu nauczycieli polskich i ochroniarek, dyplomatyczne placówki polskie, prasa polska, przeróżne związki, towarzystwa polskie we Francji — i stow. emigr. w kraju, działacze społeczni z pośród inteligencji i robotników polskich, Siostry Miłosierdzia z Polski, działacze społeczni, przybyli z Polski z odczytami i t. d...

I. Od trzech lat do tych czynników dołączył się nowy — **„Pomoc Oświatowa dla Polaków we Francji“** — organizacja par excellence oświatowa. Jej zadaniem jest skupienie wszystkich chętnych Polaków, bez względu na przekonania polityczne, o ile zajmują się pracą oświatową lub pracę tę otaczają życzliwością, celem wzajemnego wspierania się w pracy oświatowej. Organizacja ta opiera się na zasadach legalnych, chrześcijańskich i narodowych, wykluczając sprawy polityczne. Do celu swego dąży przez zakładanie i utrzymanie biljotek, urządzanie kursów dokształcających i oświatowych, ułatwianie poznania Francji, dostarczanie prelegentów i referatów, pomoc w zakładaniu ochronek i szkół polskich, dostarczanie pomocy szkolnych i zakładanie towarzystw oświatowych pod nazwą „Towarzystwa Pomocy Oświatowej“.

Warunki wychodźtwa domagały się powstania organizacji, któraby: 1) skupiając, wyzyskała, dotąd rozstrzelone, wszystkie siły inteligentne o tej samej ideologji do współpracy na polu oświatowem wśród wychodźtwa polskiego. 2) tę pracę oświaty pozaszkolnej planowo systematycznie prowadziła. 3) sięgnęło i zaniosło oświatę do zakątków pozbawionych sił intelektualnych; 4) pomnożyło szeregi działaczy społecznych.

II. W ten sposób i na tych podstawach pomyślana organizacja **położyła kres wszelkim nieudanym dotąd próbom powołania do życia towarzystwa opartego na zasadach ideowo przeciwnych, radykalnych.** Społeczeństwo polskie na wychodźtwie odrazu przychylnie odniosło się do P. O.

1) Zaraz po ukonstytuowaniu się Zarząd Gł. przesłał statut P. O., do Konsulatu polskiego w Lille, na terenie którego znajduje się siedziba Pomocy oświatowej i do Instruktora Oświatowego przy Amb. Polskiej w Paryżu z powiadomieniem, że organizacja ta, prowadząc wśród wychodźtwa polskiego akcję oświatową, ma na celu dobro tegoż wychodźtwa i dobra samej Ojczyzny, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Mimo takiego oświadczenia i nie dawania swoją działalnością żadnych powodów do posądzania Jej o jakąś szkodliwą pracę, rządowe **placówki polskie we Francji zajęły stanowisko wyczekujące.**

W ostatnich czasach pewne „wrogie elementy“ na wychodźtwie poczęły lansować i urabiać opinję, że P. O. prowadzi robotę antypaństwową (tj. rzekomo przeciw Polsce). Jest to **oszczerstwo, przed którem ostrzega się tak wychodźtwo jak i odpowiednie czynniki rządowe i społeczeństwo polskie w kraju.** Pomoc Oświat. w działalności swojej nie tylko nie występowała przeciw, ale wzmacniała autorytet prawowitych władz polskich. Świadoma tych swoich zasług P. O. spokojnie pracę w dalszym ciągu prowadzi i oczekuje przychylnego potraktowania przez rządowe placówki polskie we Francji, co by było oficjalną odpowiedzią dla oszczerców.

2) Duchowieństwo polskie, rozumiejąc doniosłość takiej właśnie instytucji, w całości prawie zaciągnęło się w jej szeregi, pracując i popierając materjalnie i moralnie. Stosunek zaś nauczycielstwa do P. O. najlepiej charakteryzuje ten fakt, że kilka osób z nauczycielstwa należało do jej organizatorów i że ono stanowiły pierwszy jego Zarząd i w dalszym ciągu wielu nauczycieli jest jej członkami. Dopiero w ostatnim czasie ujawniły się pewne tarcia, gdy do Instruktoratu oświatowego w Paryżu zamianowano pewną osobę źle dla P. O. usposobioną.

3) Ogół wychodźtwa polskiego zrozumiał potrzeby tej organizacji i odczuł jej dobroczynny wpływ. Poparto więc silnie z tej strony P. O. tak moralnie, jak i materjalnie. Poszczególne towarzystwa, ich związki, a także Komitety w poszczególnych kolonjach zgłosiły się na członków tej organizacji, tak, że **na 1 stycznia 1931 r. „P. O.“ liczyła 50 członków tj. korporacyj,** rozrzuconych po całej Francji. Podkreślić tu należy, że do spopularyzowania akcji prowadzonej przez P. O. przyczyniła prasa polska na wychodźtwie „Narodowiec“ i „Wiarus Polski“ — dwa najpoczytniejsze dzienniki i „Polak we Francji“ tygodnik, rozpowszechniony szczególniej wśród naszych emigrantów, pracujących na roli.

W. S.

Oficjalny komunikat o rozmowach w Waszyngtonie.

W poniedziałek ogłoszono urzędowy komunikat o rozmowach Hoovera z Lavalem w Waszyngtonie. Mówi on najpierw o tradycyjnej przyjaźni Stanów Zjednoczonych i Francji, o obowiązku współpracy, badaniu kryzysu i t. p. Dalej czytamy:

„Podstawy, jakie osiągnęliśmy, są realne. Zbadaliśmy całokształt, położenie gospodarcze świata, międzynarodowe stosunki z niem związane, problematy dotyczące projektowanych obecnie konferencyj w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń, oddziaływanie depresji na sprawę spłaty długów międzypaństwowych, zagadnienie stabilizacji międzynarodowych stosunków, wymianę, oraz inne kwestje gospodarcze i finansowe“.

O rewizji traktatów, a tembardziej o rewizji granic, komunikat nic nie wspomina. W sprawie rozbrojenia nie osiągnięto widocznie żadnego konkretnego porozumienia, bo komunikat powiada:

„Jesteśmy wspólnie zdecydowani dążyć do tego, ażeby konferencja w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń nie pominęła wielkiej sposobności, jaka się nadarza i aby potrafiła spełnić to, co stanowi istotne zadanie w dziedzinie mocnej i trwałej organizacji pokoju.

Co do zobowiązań międzypaństwowych uznajemy, że **przed wygaśnięciem rocznego moratorjum Hoovera może być potrzebne zawarcie układu na okres depresji gospodarczej, układu co do warunków którego oba rządy czynią wszelkie zastrzeżenia.** Inicjatywę tego porozumienia powinny podjąć mocarstwa europejskie, szczególnie w tej sprawie zainteresowane w ramach układów, będących w mocy od 1 lipca 1931 r.“.

Słowa o „mocnej i trwałej organizacji pokoju“ uważa prasa francuska za sukces Francji, bo temi słowy kończy się francuski memorjał w sprawie rozbrojenia. Dalej czytamy, że Hoover i Laval oświadczyli się za utrzymaniem walut.

„Będziemy w dalszym ciągu badali wszelkie metody, mogące doprowadzić do ustalenia kursu walut.

Jakkolwiek krótki okres czasu, jakim rozporządzaliśmy, nie pozwolił nam na sformułowanie określonego programu, to jednak mogliśmy stwierdzić, że rozważaliśmy pod tym samym kątem widzenia istotę problematów gospodarczych i finansowych. Ta identyczność poglądów może ułatwić obu rządom prowadzenie skutecznej akcji“.

Wiceprez. Irzyk prezydentem m. Lwowa.

Ostatnio obiegła sfery polityczne Lwowa pogłoska, że w rezultacie długotrwałych targów o fotel prezydjalny w ratuszu lwowskim, wysunęła się koncepcja, aby na stanowisko prezydenta m. Lwowa desygnować obecnego wiceprezydenta Irzyka, a **pos. Zdz. Strońskiego na stanowisko pierwszego wiceprezydenta.**

Na ziemiach Rzplitej

Uroczystości ku czci Chrystusa-Króla.

W ub. niedzielę cała Polska obchodziła uroczyście święto Chrystusa. We wszystkich miejscowościach odbyły się uroczyste nabożeństwa i akademje. W Warszawie uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w katedrze św. Jana, które celebrował w asyście licznego duchowieństwa ks. biskup Szlagowski. Kazanie wygłosił ks. M. Gniazdowski. Wieczorem odbyły się liczne akademje.

W Poznaniu w związku ze świętem Chrystusa Króla odbyła się wielka uroczystość kościelna. W południe po nabożeństwie w kościołach parafjalnych zebrały się grupy organizacyj parafjalnych z orkiestrami i sztandarami na terenie Targów Poznańskich, poczem w hali ciężkiego przemysłu odbyło się nabożeństwo, następnie uczestnicy ruszyli olbrzymim pochodem przez miasto do kościoła farnego, gdzie odbyło się również krótkie nabożeństwo, w czasie którego przemówił ks. prymas Hlond.

We Lwowie uroczystość ku czci Chrystusa Króla została połączona z otwarciem domu Akcji Katolickiej. Pontyfikalną sumę w bazylice katedralnej celebrował ks. arcybiskup Twardowski.

Jeszcze redukcje godzin religji.

Z powiatu jasielskiego otrzymaliśmy odpis okólnika przewodniczącego Rady szkolnej pow. jeszcze z sierpnia b. r. do zarządów szkół w powiecie w sprawie wymiaru godzin religji. Z powołaniem się na rozporządzenie Kuratorjum (lwowskiego) z 3 sierpnia b. r. L. 20064/31 Rada szkolna w Jaśle poleca tym okólnikiem przeznaczyć na naukę religji po szkołach tylko po 2 (!) godziny tygodniowo i zastrzega się, że ta liczba „nie może być bezwarunkowo (!) przekroczona".

Okólnik powyższy o tyle jest znamienny, że się powołuje na zarządzenie Kuratorjum; że „gilotynuje" ryczałtem naukę religji o 4, 3, 2 godziny, byle tylko na każdą szkołę wypadły w końcu 2 godziny; wreszcie, że „bezwarunkowo" nie pozwala powiększać godzin nauki religji.

Cóż na to „Iskra" sanacyjna, która „kłamstwem" nazwała wiadomość o redukcji godzin religji?... Chcielibyśmy nadto wiedzieć, czy po wyjaśnieniach „Iskry" p. inspektor jasielski cofnął swój okólnik?

Sekwestr domów akademickich w Warszawie

W wydziale handlowym sądu okręgowego ogłoszono onegdaj decyzję w procesie między Bankiem Gospodarstwa Krajowego, a Centralą Akademickich Bratnich Pomocy.

Bank Gospodarstwa Krajowego wystąpił na drogę sądową o należność 600.000 złotych z tytułu zobowiązań, wynikłych względem Banku ze strony Bratniej Pomocy w związku z kredytami, udzielonemi na budowę domów akademickich.

Centrala akademickich bratnich pomocy zalegała z wpłatą należnych procentów, doprowadzając tę zaległość do poważnej sumy. Wobec tego B. G. K. wniósł o wyznaczenie sekwestru domów akademickich.

Rzecznicy strony pozwanej dowodzili, że za chodzi niewłaściwość sądu, gdyż Centrala akademickich bratnich pomocy nie może być uważana za instytucję handlową. Sąd zarzut ten uznał za bezpodstawny i wyznaczył sekwestr domów akademickich, mianując sekwestratorem adwokata Radlińskiego.

Wydanie 3-letniej córki uciekiniera polskiego przez Litwę.

Na skutek zabiegów Polskiego Czerwonego Krzyża, Czerwony Krzyż Litewski wyjednał u swych władz wydanie trzyletniej córeczki obywatela polskiego, Józefa Popławskiego który uchodząc przed prześladowaniami z Litwy na terytorjum polskie, pozostawił dziecko na Litwie. Prezes litewskiego Czerwonego Krzyża, dr. Supas odwiózł dziewczynkę na linję graniczną pod Baranowiczami i oddał przedstawicielowi Polskiego Czerwonego Krzyża, który z kolei odwiózł dziecko do Wilna i oddał je pod opiekę ojca.

—ooo—

PIĘĆ STRZAŁÓW DO ZIĘCIA. W restauracji na dworcu kolejowym w Rzeszowie A. Fabias, lat 79, nadleśniczy, zamieszkały w Rzeszowie, usiłował dokonać morderstwa przez oddanie 5-ciu strzałów z rewolweru do swego zięcia Romana Frankiewicza, inspektora województwa łódzkiego. Frankiewicz raniony 3 strzałami, przewieziony został do szpitala powszechnego w Rzeszowie, gdzie dokonano operacji. Istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu. Powodem zbrodni były nie snaski rodzinne.

SEKRETARZ STAROSTWA POZBAWŁ SIĘ ŻYCIA.

W Sokalu w biurze starostwa wystrzałem skierowanym w skroń, pozbawił się życia Michał Banasiewicz, sekrtarz starostwa. Powód nieznany.

Nad modrym Dunajem.

BUDAPESZT PRZED PÓŁ ROKIEM I BUDAPESZT OBECNIE.

Pięć miesięcy temu. Maj. — Maj w Budapeszcie jest równie piękny, a nawet piękniejszy może, niż w innych miastach. Modry Dunaj, jedyna rzeka, która pachnie, przyciągnął na swe brzegi całą ludność miasta. Na wyspie św. Małgorzaty o godz. 7-mej wieczorem dwa tysiące osób spacerowało, jadło i bawiło się w niezamąconej beztrosce. Młode Węgierki, oficerowie w operetkowych mundurach, strojni, jak lalki, cygańskie kapele, powódź róż, śmiech, wino śpiew — słowem dekoracja z „Czaru Walca" przeniesiona w rzeczywistość.

Wieczorem — Corso. Niezwykła promenada nad Dunajem, wzdłuż tarasu kawiarni, ciągnącego się ni mniej ni więcej, tylko 3 kilometry. Na tarasie ci wszyscy, którzy nie pomieścili się na wyspie św. Heleny, piją kawę po węgiersku, która jest jeszcze lepszą odmianą wiedeńskiej.

Po drugiej stronie rzeki Regent Horthy urządzał gardenparty w ogrodach Habsburga. Błyszczały światła, strzelały rakiety, sztuczne ognie, w świetle których rozróżniało się czerwone ubrania cyganów i najbogatsze na świecie mundury gwardji węgierskiej. Tłum entuzjazmował się i huczał, bawiąc się po skwerach i promenadach.

To było w maju. A dziś?

Długi państwowe Węgier, podzielone przez ilość mieszkańców, wynoszą 322 pengö na głowę. To dużo, to bardzo dużo, zważywszy wielką ilość bezrobotnych Temu nie może podołać nawet naród tak energiczny, żywotny i beztroski, jak Węgry. To też wesołość odleciała teraz z Budapesztu.

A prowincja patrzy na stolicę, jak na zbawienie. Całe rzesze głodnych i poszukujących pracy ciągną do Budapesztu i rozkładają się obozami pod miastem. Policja pozwala im rozbijać namioty, grzać się przy ogniach i warzyć ubogą strawę. W nocy śpią przykryci gazetami, pod głowę podkładając narzędzia pracy, po któ rą tu przybyli. Od rana zaczyna kipieć w tem obozowisku. Wędrowni golarze rozkładają swe przybory: golą i strzygą za parę groszy. Rzemieślnicy rozchodzą się po mieście: noże ostrzyć, rondle pobielać, kobiety najmują się do prania, sprzątania. Do willi, pałacyków i porządniejszych domów co chwila dzwonią biedacy:

— Jestem silny, potrafię pracować piętnaście godzin na dobę. Będę robił wszystko. Chcę tylko kawałka chleba!

Bardziej pomysłowi biorą się na sposoby: obnoszą po mieście plakat, z wypisanym na nim swym zawodem i wezwaniem w tym rodzaju:

„Spróbujcie mych zdolności, a nie pożałujecie. Będę wam wiernie służył i dzielnie pracował za łyżkę strawy!"

Ale pracę znaleźć trudno, bardzo trudno. Ci, co ją dawniej dawali, dziś sami nie mają nic, prócz pozorów dawnej świetności. A dzieci? Lepiej o tem nie mówić. Przeważnie wygrzebują ze śmietników resztki jedzenia, albo rupiecie, które można jeszcze gdzieś spieniężyć za parę groszy. Aby na kawałek chleba. Z tym chlebem jednak jest właśnie najgorzej. Jest on przedewszystkiem bardzo drogi, mniej więcej 75 groszy kilo. O wiele za drogi dla bezrobotnych. Wprawdzie rząd sprzedaje dla nich część chleba po zniżonej cenie czterdziestu paru groszy, ale i to nie rozwiązuje sprawy. Budują się również baraki i szałasy dla bezdomnych i obok eleganckiego Budapesztu, miasta luksusu i przyjemności, powstaje drugi Budapeszt 1931 roku, jak liszaj na wypieszczonem ciele.

Ale i w tym pięknym Budapeszcie widać ukrytą nędzę. Wspaniałe sklepy świecą pustkami. Towaru przeważnie tyle, co na wystawie. Skwapliwość, z jaką rzucają się sprzedawcy na każdego klijenta jest bardzo wymowna. Na każdym kroku szyld: likwidacja. Pracująca inteligencja w nielepszem jest położeniu. Niema prawie rodziny nie dotkniętej redukcją i bezrobociem. Beztroski charakter węgierski nie poddaje się jednak pesymizmowi. Nie umieją odmówić sobie zabawy, a może i wolą uciec z domu, z niewesołego otoczenia pustych ścian i ciasnoty mieszkaniowej i za ostatnie parę groszy zabawić się. Dość, że kawiarnie pełne są, jak dawniej i na Corso spacerują tłumy — może tylko mniej barwne i mniej roześmiane niż jeszcze kilka miesięcy temu. Przy pół czarnej przesiadują godzinami, zapominając o kłopotach domowych.

Smutne wrażenie robi teraz Budapeszt. Wydaje się jakiemś tragicznem nieporozumieniem w kraju, zawalonym workami zboża, któ rego Europa nie kupuje. H. P.

Miecz króla Aleksandra Jagiellończyka odnaleziony w Bazylice Wileńskiej.

W trakcie prac w krypcie królewskiej w Bazylice znaleziono ostatnio po prawej stronie zwłok króla Aleksandra Jagiellończyka, miecz pogrzebowy i szczątki pochwy. Miecz metrowej długości posiada rękojeść, na której zachowały się dość dobrze cechy, pozwalające zaliczyć go do epoki wczesnego renesansu. Oprócz miecza znaleziono pod czaszką królewską dwa pierścienie pozłacane.

Prace w krypcie są bardzo uciążliwe. Badania lekarskie prowadzone osobiście przez prof. Opoczyńskiego, wymagały ułożenia znalezionych szczątków na specjalnej warstwie waty, w celu wydostania ich z krypty tak, aby nie uległy jakimjmniejszemu uszkodzeniu. Znalezione korony, tabliczki, pierścienie i miecz zostały przeniesione do skarbca katedralnego, szczątki zaś zwłok królewskich, oprócz trumny Barbary Radziwiłłówny, przeniesiono do kaplicy Gasztołdowskiej. W tygodniu następnym komisja przystępuje do badania trumny Barbary Radziwiłłówny, która jak wiadomo, zachowała się najlepiej.

Znowu samobójstwo fabrykanta.

W Warszawie popełnił samobójstwo 46-letni Henryk Mochorowski, współwłaściciel fabryki rękawiczek. Desperat powiesił się w pokoju hotelowym, pozostawiwszy kartkę tej treści: „Nerwy moje nie wytrzymywały więcej, odchodzę biedny, proszę mnie pochować w ciszy. Proszę o przebaczenie rodzinę moją". Zmarły osierocił żonę i dziecko.

—X—

KATASTROFA SAMOLOTOWA WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. W pobliżu wsi Łopuszki Wielkie koło Kańczugi spadł samolot wojskowy 6 pułku lotniczego, pilotowany przez sierżanta Kruszke. Jako obserwator leciał podporucznik Pec. Podpor. Pec poniósł śmierć na miejscu, sierżant Kruszka po przewiezieniu do szpitala, zmarł.

Z całego świata.

ZANIKANIE TRAMWAJÓW W PARYŻU. W ciągu bieżącego roku, znów znikło jedenaście linij tramwajowych z ulic Paryża. W ciągu więc ostatnich pięciu lat już 24 paryskie linje tramwajowe przestały istnieć. Tak samo stopniowo mają zniknąć i inne tramwaje, okazuje się bowiem, że krążące po ulicach tramwaje nie dadzą się pogodzić z nowoczesną komunikacją samochodową. Miejsce ich mają zająć autobusy z miejscami na 50 osób. W ten sposób za lat kilka ostatnie szyny tramwajowe będą usunięte z ulic stolicy Francji. A zatem po koniach przyszła kolej na tramwaje.

120 miljonów franków na dnie oceanu

Z portu francuskiego Brest wypłynął przed kilku dniami parowiec „Artiglio", wiozący na pokładzie oddział nurków oraz komplet aparatów, niezbędnych przy prowadzeniu prac na znacznej głębokości. Wyprawa ta ma na celu wydobycie z głębi oceanu 120 miljonów franków w złocie, które zatonęły wraz z wiozącym je parowcem „Egypt". Przy spokojnym stanie ocanu prace szybko posuwają się naprzód. W ciągu trzech dni nurkowie oczyścili zupełnie pokład oraz kabinę, mieszczące sztaby złota. Dostanie się do wnętrza kabiny jest sprawą najbliższych dni.

—:o:—

AL CAPONE SKAZANY NA 11 LAT WIĘZIENIA. Sąd stanowy w Chicago wydał wyrok w sprawie głośnego bandyty Al Capone, oskarżonego o fałszywe zeznania podatkowe (!). Al Capone został skazany na 11 lat więzienia i 50 tys. dolarów grzywny. Obrońca jego zgłosił odwołanie do Najwyższego Sądu Związkowego.

RZEKOMA CÓRKA CARA ZNOWU NA WIDOWNI. Anastazja Czajkowska, rzekoma córka ostatniego cara, po której już zniknął na pewien czas wszelki ślad, wypłynęła znów w Niemczech w zakładzie leczniczym Ilten w pobliżu Hannoweru. Czajkowska przybyła tam z polecenia jakiegoś amerykańskiego lekarza w porozumieniu z generalnym konsulatem niemieckim w Nowym Jorku. Z dokumentów wynika, że Czajkowska była przez pewien czas więziona w jednym z prywatnych domów w Ameryce. później zaś blisko pół roku w zakładzie dla obłąkanych pod N. Jorkiem. Oświadcza ona w dalszym ciągu, że jest wielką księżną Anastazją Mikołajewną Romanow.

Jeszcze w sprawie gramatyki prof. Szobera.

Już w „Rzeczypospolitej“ omówiłem dostatecznie ujemne strony „Gramatyki Szkolnej” prof. Szobera, jednak przy bliższym zapoznaniu się z tym podręcznikiem nasuwa się cały szereg wątpliwości praktycznych i dydaktycznych.

Więc słusznie zauważył Red. Sewenstam w „Dniu Polskim“ że Gramatyka prof. Szobera jest „Krucjatą przeciwko młodzieży”.

Jeżeli chodzi o kwestje dydaktyczne, to podręczniki szkolne języka polskiego lingwisty waszawskiego ich zupełnie nieposiadają, jest to raczej średniowieczny łańcuch porad językowych z językowemi błędami.

Jak się wreszcie przedstawia strona filologiczna Gramatyki prof. Szobera? Pozwolę sóbie przytoczyć tylko dwa określenia językowe w głośnym podręczniku.

Prof. Szober używa w składni wyrazu **„Przydawka“**. To określenie nie jest oparte na żadnych podstawach naukowych, a wprost wyssanych z palca, bo faktycznie istnieje określenie rzeczownika, zwane **„dopowiedzeniem”**, a nie **„Przydawką“**.

Drugi argument prof. Szobera, również bez wartości językoznawczych, to używanie w **Narzędniku: im, ym i em** np. z wysokim szcunkiem, i z wysokiem poważaniem. Ową tezę opiera prof Szober na rodzajach rzeczowników, tymczasem pomija historję przypadków.

I tutaj prof. Szober sie gruntownie myli, bo w takim razie byłaby różnica w odmianie dopełniacza i celownika l. p., a przecież jest wysokiego poważania i wysokiego szacunku, wysokiemu poważaniu i wysokiemu szacunku. Według Szobera winno być wysokimu szacunku i wysokiemu poważaniu.

Wprawdzie poeci XIX wieku, (zresztą zupełnie błędnie) pisali:

„Widzisz to słońce w niebie lazurowem?
Zawsze tam wschodzi za lasem palmowym”.
Słowacki: Ojciec Zadżumionych).

„Jak łatwo może człowiek popsuć szczęście drugim
W jednej chwili, a życiem nie poprawi dlugiem”.
(Pan Tadeusz Ks. X.)

„Tak więc to, com powiedział, jest; było koniecznem
Jak czas, który ma nadejść kołowrotem wiecznym”
(Garczyński: Poezje, S. 59).

Otóż owa różnica końcówek **im, ym i em**, którą powtarzali wyżej wymienieni poeci, to fikcja Kopczyńskiego na żadnym materiale nie uzasadniona.

Rzućmy okiem w przeszłość.

Jan Kochanowski pisał:

„I próżno myśleć o tym,
Co z nami będzie potym (Pieśń Ks. I. 285)
„Nie po tych zbytnich potrawach; nie po tym
Srebrze na służbie i obiciu złotym“.
„Ten pan zdaniem moim,
Kto przestał na swoim“. (Pieśń 5, Ks. I. 273).

Nawet współcześni pisarze Kopczyńskiemu jak Krasicki, Naruszewicz, Trębecki, Zabłocki itd. nie rozróżniali ym od em, tylko prof. Szober z niewiadomych przyczyn ten błąd popełnia i wprowadza młodzież w błąd.

Nadszedł czas, ażeby MWR. i OP. zainteresowało się bliżej Gramatyką prof. Szobera, bo wypada posądzić autora i wydawnictwo Michała Areta w Warszawie o zyski materjalne i nabieranie łatwowiernych ze szkodą dla szkoły, rodziców, a przedewszystkiem młodzieży.

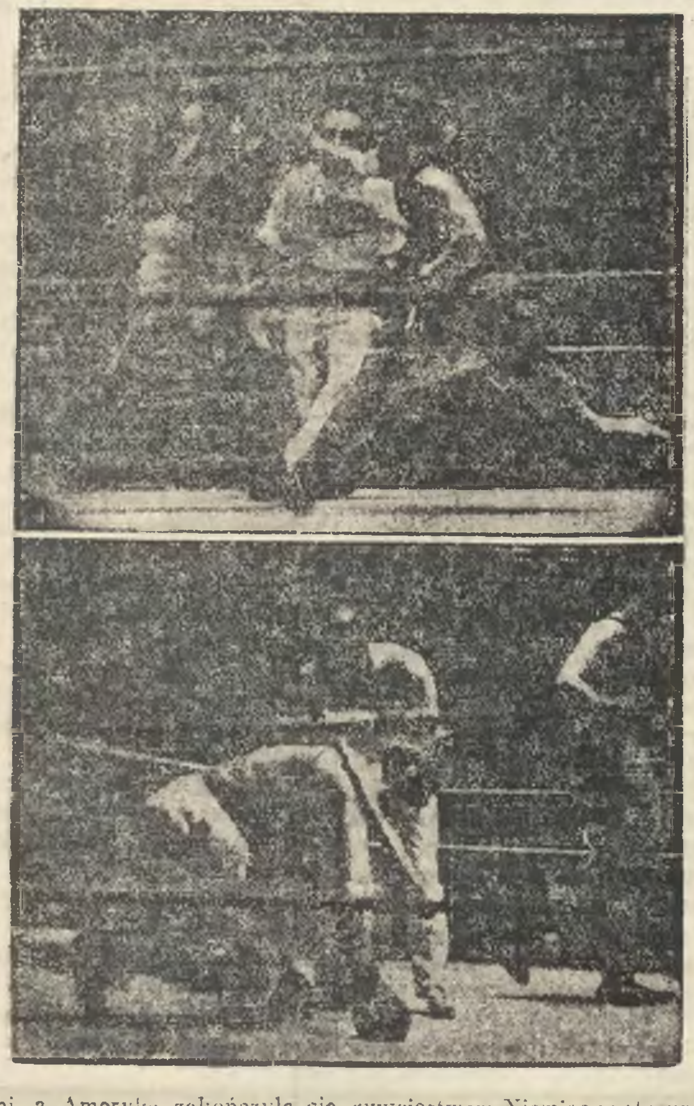
Paweł Krzowski.

Prosimy PT. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc

Listopad.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Walka o amatorskie mistrzostwo w boksie



między Niemcami, a Ameryką zakończyła się zwycięstwem Niemiec w stosunku 6:10. Oba zdjęcia przedstawiają interesująco fragmenty z tych zawodów.

Coby to było, gdyby radjo było!...

W tych dniach, nie mogąc w nocy usnąć, wstałem z łóżka i nastawiłem radjo.

Była godzina wpół do drugiej, nie spodziewałem się więc ciekawych audycyj. Chciałem poprostu przekonać się, czy radjo śpi, czy też czuwa?

Po chwili rozpoczęły się jakieś trzaski, świsty...

Zaczynam kręcić...

Ehe! coś... gdzieś... jakby słychać —

Muzyka? Nie Dolatują zamazane słowa... Jakiś akcent znajomy...

Wtem — utrafiłem. Jest. Głośnik przemówił. Czysto, wyraźnie, zrozumiale. Wysłuchałem części komunikatu, nadanego z Moskwy do Leningradu.

Treść mało mnie obchodziła. Zresztą, zacząwszy słuchać od środka, nie bardzo mogłem się zorjentować, o co chodzi. Natomiast zachwycił mnie w pierwszej chwili sam „cud“ tego faktu. Gdzieś daleko, zagranicą rozmawiają ze sobą ludzie, również setkami kilometrów oddaleni od siebie, a ja tu, w Warszawie słyszę...

Mój dziad napewno uznałby to za sprawę szatana.

Ale ochłonąwszy z pierwszego wrażenia zacząłem snuć myśli dość fantastyczne, a bezsennością zrodzone. Nasuwać się jęły pytania, coby było, gdyby radjo wynaleziono wcześniej?... Ot, choćby 100 lub 200 lat temu?...

Pamiętacie czasy wojny europejskiej? Oczywiście, wszyscy dobrze jeszcze mamy je zakarbowane we wspomnieniach Np. te druty, druciki, druciczki... Miasta, drogi, pola — wszystko byłoby odrutowane. Telefony wojskowo. Człowiek chodził, jak po rozpalonych węglach. Ostrożnie, ostrożniutki. Zawadzi gdzie o taki drucik... zerwie.. i gotowe nieszczęście. Sąd polowy i żegnaj się, bracie, z familją.

Ale i tak bardzo chwalono ten nowy wynalazek. Bo pomyśleć tyko: co za wygoda dla dowódców, Założy drucik i gada z oddziałem, oddalonym o dwa, trzy kilometry, ba! choćby i dwadzieścia pięć. Wiadomo, że gdyby Napoleon odebrał jakiś raport o 5 minut wcześniej, byłby pod Waterloo pobił na głowę wojska sprzymierzone.

W przyszlej wojnie (oby jej nie było!) już i tych drucików nie będzie. Generałowi przyniosą radjo i zacznie sam osobiście komenderować przy pomocy megafonów z odległości setek kilometrów. Może nawet będzie mógł widzieć pole walki?... Toć i telewizja robi z dnia na dzień postępy.

Leży sobie taki głównodowodzący w łóżku, pije herbatę i patrzy na lecące szrapnele, wybuchające granaty...

— Hej tam Antek! — woła —nachyl się, bo dostaniesz w głowę kuferkiem.

A teraz zastanówmy się tylko, coby było, gdyby taki wynalazek znali nasi dziadowie?

Nie byłoby Sadowy, nie byłoby kapitulacji Paryża; Wilhelm II dotąd grzecznieby panował, jako skromny król pruski; Habsburgowie siedzieliby w Wiedniu, cesarzując sobie spokojnie.

A skoro uniknęłoby się tych wszystkich wojen, to dziś nie byłoby kryzysu w całej Europie. Nie mielibyśmy żadnych redukcyj, ani bezrobotnych, ani spadku funta...

Lecz pamiętajmy, że to wszystko stałoby się, gdyby radjo tylko w jednym wypadku — wojennym — skorygowało historję. A przecież mogłoby ono wpłynąć na setki innych zdarzeń i pokierować je zgoła inaczej, niż to się działo. Uniknęłoby się szeregu katastrof, nieporozuchoćby o stemfwpyabgkńj cmfwyppmcseecco mień, omyłek. Historja prawdopodobnie wyglądałaby inaczej, gdyby Hertz lub Marconi przyszli na świat choćby o sto lat wcześniej.

Jakby wyglądała? — oczywiście, odgadnąć niesposób.

Już prędzej domyślać się możemy, jakie będą przyszłe wpływy radja. Niedawno bawił w Warszawie hakatysta, którego poznałem w Berlinie.

— A pan co tu robisz? — zawołałem zdumiony.

— Słuchałem przez radjo waszych koncertów, a teraz przyjechałem was zobaczyć, odpowiedział. — Pod wpływem muzyki polskiej obudziła się we mnie wątpliwość, czy wy rzeczywiście jesteście takimi barbarzyńcami, za jakich mi was przedstawiali moi przyjaciele partyjni.

— No i cóż?

— Hm, wiesz pan?... Chyba przejdę do innego stronnictwa. Oszukano mnie. Radjo odkryło mi prawdę **(bh).**

Z teatru im. Słowackiego.

„Ulica“, sztuka w 3-ch aktach Elmera L. Rice'a.

Utwór Elmera Rice'a jest ciekawym eksperymentem nasamprzód z tego względu, że daje przekrój, a raczej skrót życia pewnej sfery społeczeństwa amerykańskiego w najcharakterystyczniejszych jego momentach i akcentach, — życia, które możnaby określić poniekąd jako dulszczyznę drugiej pułkuli, tylko wyprowadzoną na ulicę. To co ukrywa się u Zapolskiej w domu i strzeże przed oczyma opinji, tu rozpatruje się, przegląda pod światło, krytykuje, usprawiedliwia, i wykpiwa z całą bezwzględnością na zewnątrz, publicznie na przymurku wielkiej nowojorskiej kamienicy czynszowej. Ten dramat amerykańskiego pisarza mógłby być dobrym obrazem także życia naszego proletarjatu, gdyby — oczywiście — nie owa specyficzna podstawa doktrynerstwa ludzi dolara i rekordu, ludzi o zgoła nie aryjskiem spojrzeniu na religię i społeczeństwo. Zresztą ci ludzie, jako typy żyją w sztuce Rice'a i działają, smucą się i radują, kochają i nienawidzą, rodzą się i giną tragicznie tak jak wszędzie — a więc i w Polsce. Fakta i wypadki, które oglądamy, są właściwie inscenizowaną kroniką dnia każdego wielkiego a nawet i małego miasta. Ale nie urbanizm jako taki, tylko człowiek jest przedmiotem dramatu i dlatego sztuka budzi analogje i refleksje — interesuje widownię.

Jednak o wiele większą, powiedzmy: istotniejszą wartością dramatu Rice'a jest jego wybitna teatralność. I z tego właśnie powodu dramat stwarza przyczynę największego zainteresowania. W pierwszym rzędzie — jak wogóle przy wszystkich eksperymentach i problemach formalnych w teatrze — pole do popisu ma tu reżyser. Pan Józef Karbowski w tym charakterze przedstawił się krakowskiej publiczności doskonale. Artysta wyszedł ze słusznego założenia, aby dać obraz życia wielkomiejskiego proletarjatu jak najbardziej zbliżony do prawdy — bez żadnej stylizacji czy też wizyjności. Należało go zatem przedstawić realistycznie w grze i w dekoracji. „Ulica” była grana w warszawskim teatrze „Ateneum“, gdzie podobno p. Jaracz wystawił ją w formie raczej stylizowanej, a więc nierealnej. Otóż koncepcja p. Karbowskiego wydaje się tu bardziej odpowiednią, niż w realizacji warszawskiej, a to przez to, że umożliwia artystom odtworzenie ludzi i wypadków bezpośrednio, tak jakbyśmy je widzieli w rzeczywistości. Widz doznaje złudzenia codziennej prawdy i dlatego te żywe, naturalne portrety osób, które spotykamy na ulicach i w domu, wzruszają. Pan Karbowski rozmieścił postacie działające — aktywne i bierne — oraz wypadki dramatu na jednej płaszczyźnie realistycznie pojętego domu czynszowego. To wszystko, o czem mówi się z radością, z przerażeniem lub uśmiechem ironji na ulicy, to zrealizuje się szczęśliwie albo fatalnie wewnątrz domu, w życiu, które zaledwie dostrzegamy przez okna otwarte lub nawet zasłonięte roletą. I naodwrót: co żyje, i dokonuje się w mieszkaniach, osoby działające wynoszą na bruk na widok publiczny — znika więc tajemnica życia, pozostaje tylko tajemnica duszy. I dlatego postacie rozgrywające dramat rozpadają się na dwa typy. Jedne rysują i grają przed widownią to, co się dzieje wewnątrz ich natury nieskomplikowanej, rysują i grają duszę, a drugie charakteryzują się jako osoby działające tylko zewnętrznie: ich słowa i postawa fizyczna są całą ich wartością i efektem. Do pierwszego typu należy przedewszystkiem rodzina Moranów: matka Anna, córka Róża i ojciec Frank. Pan Wacław Nowakowski grał Frank'a Morana z wielką prawdą i realizmem, czem właśnie bardzo pogłębił psychologię i logikę — tragizm nieszczęśliwego człowieka. Najsilniejszy moment ekspresji dramatycznej wydobył świetny artysta w III. akcie — ból zrozpaczonego męża i ojca zagrał na uczuciach widowni. Dużo momentów szczerych i wzruszających prostotą miała gra p. Zofji Jaroszewskiej (Róża) i p. Br. Dąbrowskiego, jako młodego żyda idealisty, Samuela. Do tego psychicznego typu bohaterów sztuki włączyć jeszcze należy małomównego i ciągle zamyślonego w swej najprostszej mądrości, stróża kamienicy, Karola Olsen, którego pokazał nam żywo p. W. Szymborski — i mężczyznę o przeciętnej fizjognomji urzędnika, czy szefa kancelarji, Harry Easter'a, w dobrem bo swobodnem przedstawieniu p. Szymańskiego. Annę Moran grała p. Ewa Kunina — a grze jej możnaby zarzucić właśnie to, że niekiedy zawiele było w niej starania o grę, o silny gest i o krzyk przerażenia a zamało o prostotę i naturalność.

W drugim typie postaci, których całą wartością jest charakter zewnętrzny, na pierwszy plan wysunęła się rola wszystko-wiedzącej intrygantki i domowej bajczarki, Emmy Jones. Grała ją p. A. Kosmowska z przekonywującą siłą poważnego, a czasem nawet bolesnego komizmu, spokojnie i z artystycznym umiarem. Dobrymi też byli w charakterze pp.: Z. Kułakowski jako stary żyd-dziennikarz (Abraham Kaplan), A. Klońska-Sauerowa (jego córka), St. Turski, St. Kostecka, T. Burnatowicz, (doskonały w rozmachu szofer Vincent Jones), Z. Zalewska, J. Leliwa, spokojna i naturalna w ruchu p. J. Nowakowska jako Olga Olsen — a dalej z długiego szeregu lokatorów i przechodniów: pp.: Wroński, Michalak, F. Trapszo, Wojciechowska, Drohocka, Modrzewski, Bodnarska, Walewska. Djalogi w scenach zbiorowych i wiązanie ich między osobami znagła wchodzącemi, jak też zupełne opanowanie wprowadzonego na scenę tłumu — należy do sukcesów reżysera.

Sztuka zyskałaby wiele, gdyby skreślono pewne komunistyczne komunały Abrahama Kapłona — zbliżyłoby to, typy amerykańskie do naszego środowiska.

Antoni Waśkowski.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 27: św. Florencjusza.
Środa 28: św. św. Szymona i Tadeusza ap.
Środa 28: wschód słońca o godz. 6.41, zachód o godz. 16.46.

———:o:———

ŚWIĘTO REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ. Konsulat Republiki Czechosłowackiej w Krakowie w dniu Święta Narodowego 28-go b. m. nie urzęduje. Konsul dr. Maixner przyjmuje osobiście gratulantów w tym dniu od godz. 12 do 14. Popołudniowej recepcji na konsulacie tego roku nie będzie.

SKŁAD WŁADZ DELEGACJI KÓŁ NAUKOWYCH U. U. J. wybrany na Walnem Zebraniu w dniu 16 b. m. przedstawia się następująco: prezes St. Sierotwiński (polonista), I. wiceprezes B. Tabiński (prawnik), II. wiceprezes M. Zajączkowska (romanistka), sekretarz J. Ocetkiewiczówna (rolniczka). skarbnik K. Kejna (historyk). red. „Ruchu“ K. Szłapka (polonista), wicesekr. J. Młodzianowski (prawnik).

POPARZENI WYBUCHEM BENZYNY. Na stację Pogotowia ratunkowego przywieziono z Batowic pod Krakowem Piotra Gojacha (lat 24), elektromontera i Wincentego Matuszka (lat 36). którzy przy wybuchu maszynki benzynowej doznali poparzenia rąk i twarzy. Przewieziono ich do szpitala.

SPĘD BYDŁA I NIEROGACIZNY w tygodniu od 17—23 b. m. wypadł następująco: spędzono buhaji 390. wołów 167. krów 218 jałówek 247. cielat 918. owiec 5. kóz. baranów — nierogacizny 1.407. razem 3.352 zwierząt. Na konsumcję miejscową sprzedano 3.208 sztuk. na konsumcję innych gmin 131. W porównaniu z poprzednim tygodniem spędzono więcej o 286 sztuk bydła. 31 cieląt i 142 nierogacizny. Bydło było przeważnie drugiej i trzeciej jakości. Ceny utrzymane na poziomie ubiegłego tygodnia. Popyt ożywiony.

OSZUST W ROLI CZUŁEGO MAŁŻONKA. W sklepie przy ul. Dietlowskiej 59 zgłosił się starszy już człowiek i przedstawiwszy się za męża znanej w sklepie klijentki Agnieszki Masłoniowej. pobrał na raty piękny płaszcz zimowy. Ponieważ okazało się. że ktoś się podszył pod nazwisko męża Masłoniowej. policja wyśledziła i aresztowała rzekomego małżonka w osobie 54-letniego Stanisława Tatary. bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. przyczem okazało się. że Tatara był poszukiwany przez sąd do odbycia kary aresztu. Płaszcz, którym sprytny oszust miał się otulać w porze zimowej, odebrano.

——ooo——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

„ZAGADNIENIA OSZCZĘDNOŚCI“. Odczyt na ten temat wypowie Prof. Un. Jag. Dr. T. Lulek dziś we wtorek o godz. 18-tej. w Auli Wyższego Studjum Handlowego. Sienkiewicza 4.

Z KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA komunikują nam. że w dniu 15 listopada b. r. i w dniach następnych zostaną sprzedane na publicznej licytacji — zastawione w tamt. Zakładzie Zastawniczym kosztowności i inne przedmioty. które w terminie nie zostały wykupione. — Szczegóły co do licytacji zamieszczone są w ogłoszeniu w dziale inseratowym dzisiejszego dziennika.

NA POSIEDZENIU TWA LEKARSKIEGO we środę 28-go o 19.15 Doc. Dr. E. Artwiński i dr. A. Gradziński będą referować o leczeniu porażenia postępującego.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (rynek gł. A—B l. 39) wtorek. 27 bm. prof. Tadeusz Biliński: Kiedy niemi przemówią; środa. 28 b. m. Michał Rusinek: Wieczór autorski (z recyt. art. dram.). czwartek. 29 bm. prof. U. J. Dr Helena Willman-Grabowska: Problemat anglo-indyjski (Gandhi): piątek. 30 b. m. Ks. prof. Dr Franciszek Mirek: Zagadnienia z socjologji tłumu. Początek o godz. 7 wiecz.

„ZJAWISKA MROZOWE W DOLINIE RZEKI RABY“. Odczyt na ten temat wygłosi Dr. Ziobrowski dziś we wtorek o 18.15 w Zakładzie Mineralogicznym Uniw. Jag. ul. Gołębia 11.

——:o:——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Ulica“ (nowość).
Środa: „Ulica“.
Czwartek: „Ulica“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

WANDA: „Madame Satan“.
KINO ŚWIT. — DZIEJE DUSZY.
KINO SZTUKA — C. K. Feldmarszałek (Vlasta Burian).
KINO APOLLO — MILJON.
BAGATELA: „Tabu“ (reżyser Murnau).
CORSO: „Złote piekło“ (w gł. roli Dolores Del-Rio).
ŚWIATOWID: „Cud wilków“.
WARSZAWA: Katarzyna I., w roli głównej Lili Dagower i Limitri Smirnow.
KINO UCIECHA — Dawid Golder.

———o———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i przez wszystkie dni tygodnia pozostaje na repertuarze świetna sztuka Elmera Rice'a „Ulica“, której przyjęcie w Krakowie stanowiło bezprzykładny i od dawna niespotykany sukces. Tok wydarzeń. splatający niefrasobliwy humor z momentami grozy, znalazł w Krakowie doskonałą realizację. do której uruchomiono prawie cały zespół, oraz kilkudziesięciu statystów. Wkrótce rozpocznie się pierwszy okres współpracy na scenie krakowskiej. znakomitego artysty Juljusza Osterwy, który wystąpi w niegranych od 1925 roku „Dziadach“ Adama Mickiewicza“. „Dziady“ ukażą się w zupełnie nowej inscenizacji i w układzie scenicznym. dotąd nigdzie nie wprowadzanym.

JACQUELINE NOURRIT, fenomenalna 10-letnia francuska pianistka. wystąpi z jednym recitalem we wtorek dnia 27 bm. w sali Bolońskiego. Fenomenalna zdolność techniczna, pamięć i nadzwyczajna możność odtwarzania myśli wielkich mistrzów — oto cechy tego „cudownego z cudownych dzieci“. — Bilety w cenie od zł. 1.50 do 4.50 (bez nadwyżki w przedsprzedaży) są już do nabycia w kasie przy sali.

———ooo———

Ś. † p.

Ks. WŁADYSŁAW GODAWA

Proboszcz parafji Koszarawa,

opatrzony Św. Sakramentami zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 26 b. m. o godzinie 4·15 popołudniu w Zembrzycach, w swej wsi rodzinnej.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego w Zembrzycach nastąpi we środę o godz. 3-ciej popołudniu, zaś wyprowadzenie zwłok na cmentarz w Zembrzycach w czwartek o godz. 9 rano. Na smutny ten obrzęd zaprasza Przew. Duchowieństwo, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych Zmarłego

Stroskana Rodzina.

Uroczysta inauguracja nowego roku Sodalicji Marjańskiej

Akademiczek i Akademików na Uniw. Jag.

W niedzielę 25 b. m. o godz. 7 wieczorem odbyła się w sali Kopernika Coll. Nov. uroczysta inauguracja nowego roku Sodalicji Marjańskiej Akademiczek i Akademików Uniw. Jag. Podniosłą uroczystość katolickiej młodzieży akademickiej, która szczelnie wypełniła salę, zaszczyciło swą obecnością szereg wybitnych osobistości, jak Ks. Biskup Rospond, wicewojewoda Bilek, prof. Rubczyński. prof. Zoll. prof. Wolter, kurator Sodalicji Marjańskiej Akademików z ramienia Senatu U. J., dalej Ks. Konopka T. J., Ks. prof. Archutowski. dziekan teol. U. J., Ks. prof. Wicher i inni.

Po powitalnem przemówieniu prezesa Sodalicji Mar. Akad. p. J. **Dydka**. który skreślił wzniosłą ideologję Organizacji Marjańskiej, odczytano **gratulacyjne telegramy i listy** od Ks. Metropolity Sapiehy, od prof. Dyboskiego. prof. Wachholza, Dra Brzostyńskiego, prezesa sądu okr. w Cieszynie itd., poczem nastąpiły przemówienia delegatów bratnich organizacyj. I tak imieniem Krakowskiej Sodalicji Marjańskiej Mieszczańskiej mówił radca **Rąb**, w imeniu Krakowskiego Komitetu Akad. p. **Surzycki**. imieniem Kół Naukowych U. J. p. **Sierotwiński**. im. Stow. Młodzieży Akad. „Odrodzenie“ p. **Ścisławski**, im. Młodzieży Wszechpolskiej Mgr. **Wisłocki**, im. Myśli Mocarstwowej p. **Gruszczyński**, im. Koła Misyjnego Akademiczek i Akademików U. J. p. **Smarzyński**. im. Pol. Akad. Młodzieży Ludowej p. **Ściborowska**. im. Akad. Żeńsk. Druż. Harcer. „Watra“ p. Kleczewska i t. d.

Po przemówieniach nastąpiły referaty inauguracyjne. Ze strony Sodalicji Mar. Akademiczek była referentką p. **Popielówna**, która mówiła na temat: „Chrześcijański ideał osobowości jako realizacja dążeń współczesnego człowieka“. Prelegentka w głębokim referacie zanalizowała problemy życiowe, jakie dziś nurtują w psychice współczesnego człowieka, a zwłaszcza wybujałą indywidualność. przeciwstawiając pogańskiej tezie indywidualność nadczłowieka — osobowość chrześcijańską, opartą o Chrystusa i wiarę w Niego.

Ze strony Sodalicji Mar. Akademików miał referat p. **Maj**. prezes Związku Sodal. Mar. Akademików w Polsce. Referent mówił na temat: „Etyka katolicka a współczesność“, wykazując walkę zmaterjalizowanej współczesności z etyką katolicką. W konkluzji swoich wywodów p. Maj stwierdził, że przemożny dziś materjalizm nie da szczęścia światu i nie rozwiąże tak piekących zagadnień społecznych bez Chrystusa; jedynie w Nim może znaleźć świat współczesny ratunek przed **katastrofą** społeczną i gospodarczą.

———ooo———

Z życia samopomocnego młodzieży akademickiej.

W życiu akademickiem każdego środowiska uniwersyteckiego doniosłą rolę odgrywają t. zw. koła prowincjonalne. Są to organizacje o charakterze samopomocowym, skupiające młodzież z poszczególnych ziem Rzplitej. Jednem z takich kół na terenie Krakowa jest Akademickie koło Zagłębian. w którem stowarzyszona jest młodzież, pochodząca z zagłębia dąbrowskiego.

W rozwoju organizacyjnem Koła Zagłębian dzień wczorajszy stanowić będzie ważną datę. W dniu tym bowiem J. M. **Ks. rektor Michalski dokonał poświęcenia kuchni oraz lokalu Zarządu Koła**. Mieszczą się one w gustownie odnowionych lokalach gmachu Bursy Akademickiej przy ul. Garbarskiej 7. Na uroczystość poświęcenia oprócz Ks. rektora przybył również kurator **Koła Zagłębian** prof. Wilkosz, przedstawiciel **Ks.** rektora Sem. Częstochowskiego, wicesenjor Bursy Akademickiej dr. Neyder oraz przedstawiciele Organizacyj akademickich jak Stow. Słuch. Akademji Górniczej, Wyższego Studjum Handlowego itd. Po akcie poświęcenia Ks. rektor wygłosił krótkie przemówienie, w którem podniósł, jak ważną rolę w ułożeniu materjalnych warunków studjów młodzieży ma zdrowa. tania i pożywna kuchnia. Prof. Wilkosz. zaznaczył, że zdobycie własnego lokalu, da członkom Koła możność nawiązania ściślejszego współżycia koleżeńskiego.

Krwawe wesele w Piaskach Wielkich.

Na weselu w Piaskach Wielkich pod Krakowem powstała kłótnia, w czasie której poturbowano 25-letniego Stefana Chachlowskiego, syna gospodarza. Chachlowski wybiegł na drogę i począł uciekać, a za nim podążyła banda napastników, pod wodzą znanego awanturnika Szczurowskiego. który **uzbrojony w bagnet, pchnął kilka razy w plecy Chachlowskiego.** Ranny padł na ziemię. brocząc krwią. a po chwili przechodnie zanieśli go na rogatkę wielicką. Tu przybyło Pogotowie ratunkowe i stwierdziło u Chachlowskiego cały szereg ran tłuczonych i ciętych na głowie i plecach. Rannego przewieziono w groźnym stanie do szpitala.

Straszne skutki wskakiwania do tramwaju.

Do tramwaju Nr. 3 jadącego ul. Długą usiłował wskoczyć Alojzy Porbatowski. Będąc w stanie nietrzeźwym. pośliznął się i **wpadł pod koła przyczepki, które zmiażdżyły mu obie nogi aż do podudzia.** Ofiarę strasznego wypadku przewieziono do szpitala, gdzie amputowano **jej obie nogi.**

Pościg policjanta za złodziejami.

W nocy z soboty na niedzielę posterunkowy policji, patrolujący w ul. Rzeźniczej. zauważył dwóch osobników. którzy idąc od Wisły w stronę cmentarza żydowskiego. nieśli na plecach wyładowane worki. Na widok zbliżającego się posterunkowego. osobnicy ci porzucili **worki i poczęli uciekać**, a za nimi pobiegł posterunkowy; po bezskutecznem zawezwaniu opryszków do zatrzymania się, **dał w ich stronę strzał rewolwerowy, prawdopodobnie niecelny z powodu odległości i ciemnej nocy. Jak się** okazało. w porzuconych workach znajdowała się surowa skóra. Złożono ją na stacji kolejowej Kraków—Grzegórzki.

———×———

Z sali koncertowej.

Cecylja Hansen.

Wiedziałem, że niedzielnego wieczoru czeka mnie obowiązek pójścia na koncert, ale do ostatniej chwili nie wiedziałem kto ma wystąpić i nawet w której sali. Czekały mnie więc na każdym kroku niespodzianki. Pierwszą było stwierdzenie, że wybrałem się fałszywie do sali Bolońskiego, która była pagrążona w głuchej ciszy. Przyszedłszy więc do Starego teatru zacząłem słuchać z hallu — przez zamknięte drzwi — pierwszej części koncertu skrzypcowego Goldmarka. Wspaniały ton, bajeczna kantylena, nadzwyczajna pewność prowadzenia frazy, nieskazitelna technika — jakiś pierwszorzędny skrzypek. pomyślałem. Przed tygodniem był tu wprawdzie Manen. lecz następnej niedzieli może być inny równej mu klasy. Na drugą część tego koncertu mogłem już wejść do sali. Niespodzianka. Mój niespodziewany skrzypek, okazał się młodą wysmukłą blondynką w północnym typie. Nie chcę być banalnym w opisywaniu jej gry. tyle razy pisałem już o skrzypkach i skrzypaczkach. że gotów jestem tym razem popaść w banalność. Streszczę się więc i powiem w kilku słowach — jakby to miał być kablogram: Cecylja Hansen jest pierwszorzędnym, całkiem pierwszorzędnym, bardziej pierwszorzędnym. niż bardzo wielu pierwszorzędnych skrzypkiem i artystą! Musi niebawem przyjechać do Krakowa. ponownie. ażeby ją usłyszało przynajmniej tyle ludzi. ile zmieści się w sali Starego teatru. — Dixi.

Zdz. Jach.

Dzisiaj wybory w Anglji.

Dzisiaj we wtorek odbędą się wybory do Izby Gmin. Prawo głosowania posiada przeszło 30 miljonów obywateli.

Przeważa zapatrywanie, że zwycięży blok prawicowy, to znaczy konserwatyści, popierani przez grupy liberałów Simona i Samuela, sprzymierzeni z grupą Mac Donalda. Są czynione zakłady, że obóz ten uzyska o 200 mandatów więcej niż opozycyjny, który tworzą grupa liberałów Lloyd George'a i Labour Party pod wodzą Hendersona.

Przy ostatnich wyborach w r. 1929 uzyskali: konserwatyści — 8.656.473 głosy, Labour Party — 8,389.512. liberali — 5.308.510, dzicy — 293.880 głosów.

Obecnie stronnictwa walczą tylko o 550 miejsc. ponieważ w 65 okręgach wystawiono tylko jednego kandydata. Wśród tych wybranych jest 47 konserwatystów. 9 liberałów prorządowych. 3 liberałów opozycyjnych i 6 członków Labour Party.

———ooo———

Różne wiadomości.

Warszawa, 26. 10. (Telef. wł.) **W kołach sanacyjnych kolportują wiadomość, że już w dniach najbliższych w ciągu wtorku lub środy, będzie rozwiązany magistrat Warszawy, a komisarzem rządowym mianowany zostanie b. wiceminister spraw wewn. Jaroszyński.**

Warszawa, 26. 10. (Telef. wł.) **Minister** skarbu p. Jan Piłsudski **zaniemógł** na ischjas. P. ministra **zastępuje wiceminister** Zawadzki.

Akt oskarżenia przeciw 11-tu więźniom brzeskim

Herszowi vel Hermanowi Libermanowi, lat 61,
Norbertowi Barlickiemu, lat 50,
Stanisławowi Dubois, lat 30,
Mieczysławowi Mastkowi, lat 38,
Adamowi Pragierowi, lat 43,
Adamowi Ciołkoszowi, lat 29,
Wincentemu Witosowi, lat 56,
Władysławowi Kiernikowi, lat 51,
Kazimierzowi Bagińskiemu, lat 40,
Józefowi Putkowi, lat 38 i
Adolfowi Sawickiemu, lat 33.

Wyżej wymienieni oskarżeni są o to, że: w okresie czasu od 1928 r. do 9 września 1930 r. po wzajemnem porozumieniu się i działając świadomie, wspólnie przygotowali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, przyczem działalność ich polegała:

1. na wywoływaniu i podniecaniu w masach nastrojów rewolucyjnych przez
a) podburzanie do nienawiści przeciwko rządowi, do obalenia go przemocą, do nieposłuszeństwa władzy, do niepłacenia podatków, oraz
b) przez dyskredytowanie, ośmieszanie i wyszydzanie władz państwowych, przyczem akcja ta prowadzona była w prasie, na kongresach, zgromadzeniach, wiecach i zebraniach, oraz szerzona w odezwach i ulotkach;
2. na organizowaniu, szkoleniu i uzbrajaniu kadr rewolucyjnych i na utworzeniu kierowniczej organizacji rewolucyjnej, występującej na zewnątrz pod nazwą „Centrolewu", która ułożyła plan objęcia przemocą władzy, zwołała t. zw. „Kongres Krakowski", opracowała rewolucyjne uchwały, przyjęte na tym Kongresie, wydała **nakaz zmobilizowania mas i urządzenia zbrojnego „Marszu na Warszawę"**, czego następstwem były w dniu 14 września 1930 roku krwawe wystąpienia w 22 miastach Polski, lecz **zamierzonego zamachu nie dokonali** z przyczyn niezależnych od ich woli, wobec udaremnienia ich akcji przez władzę.

Przestępstwa te przewidziane są w art. 51, 101 cz. I. w związku z art. 100 cz. III. K. K. i na zasadzie art. 18 i 24 k. p. k. podlegają właściwości Sądu Okręgowego w Warszawie.

Jak powstał Centrolew?

Na początku uzasadnienia oskarżenia czytamy o ewolucji w stosunku lewicy do min. Piłsudskiego.

„Początkowo — czytamy w akcie oskarżenia — każde ze stronnictw opozycyjnych występowało samodzielnie, z chwilą jednak, gdy się zorjentowano, że pozycja rządu jest zbyt silna, by nieskoordynowana akcja opozycji mogła mu zaszkodzić, powstała w połowie 1929 r. koncepcja nawiązania ścisłego porozumienia co do ustalenia wspólnej linji w walce z rządem.

Pierwszym dowodem zawarcia bliskiego porozumienia na terenie sejmu przez P. P. S. Wyzwolenie, Piasta, Stron. Chłops., Ch. Dem. i Nar. Partję Robotniczą było **udzielenie w dniu 14 września 1929 r. wspólnej** odpowiedzi na propozycję premjera Świtalskiego zwołania konferencji w sprawie budżetu. Było to pierwszym wyrazem powstania bloku na terenie parlamentu, zwanego „Centrolewem". Mimo początkowych wyjaśnień i zastrzeżeń, że porozumienie zawarte zostało na terenie parlamentarnym, „Centrolew" przerodził się niebawem w blok, działający również, a później nawet wyłącznie, na terenie pozaparlamentarnym, mający ściśle określone żądania i cele—**usunięcie przemocą Rządu sprawującego w Polsce władzę.** W tym celu, pomimo olbrzymich różnic ideowych i taktycznych, stronnictwa „Centrolewu" połączyły się.

„Tylko paląca nienawiść do systemu gwałtu kleiła P. P. S. Piasta, Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie i N. P. R.", otwarcie przyznaje krakowski organ P. P. S., redagowany przez oskarżonego **Adama Ciołkosza.** W skład Centrolewu organizacyjnego — „sztabu Centrolewu", jak go nazywa Adam Ciołkosz, organu sześciu stronnictw, wchodziły Prezydja Klubów parlamentarnych. Z oskarżonych wchodzili z ramienia P. P. S.: wiceprezes klubu **H. Liberman,** delegat **N. Barlicki,** z ramienia P. S. L. Piasta — prezes klubu **W. Witos,** delegat **W. Kiernik,** P. S. L. Wyzwolenie — wiceprezes klubu **Józef Putek.** Uchwały tego ciała zapadały jednomyślnie, jak zeznaje przewodniczący C. K. W. P. P. S. Norbert Barlicki, i wtedy wchodziły w życie. Uchwały wykonywane były przez egzekutywy poszczególnych stronnictw.

W pierwszym etapie walki z rządami Marszałka Piłsudskiego, etapie **uświadamiania** mas opozycja, przeszedłszy do zdecydowanej akcji, — jak zeznaje **wiceminister K. Stamirowski,** przestała liczyć się z wszelkiemi skrupułami natury etycznej, zaczęła stosować w walce z temi rządami metody coraz bardziej bezwzględne i demagogiczne. Całe nastawienie tej akcji „uświadamiania", jako etapu walki przygotowawczej do usunięcia rządu, miało na celu zdepopularyzowanie Marszałka Piłsudskiego, jego rządów w szerokich kołach społeczeństwa, podrywanie prestige'u i zaufania do niego. Nie cofano się nawet przed imputowaniem rządowi nietylko niezdolności do kierowania państwem, ale wprost nawet złej woli, zmierzającej do świadomego działania na szkodę chłopów i robotników. W walce z Rządem posługiwano się, prócz tendencyjnego i fałszywego oświetlenia jego działalności, nadto jeszcze rozpowszechnianiem przekręconych, bądź fałszywych wieści, dyskredytujących czynniki rządowe. Szerzenie fałszywych wieści, fabrykowanych odpowiednio do potrzeby chwili, t. zn. dostosowywanych do nastrojów słuchaczy, miało bezspornie na celu tylko wywoływanie nienawiści do rządu. Niektórzy posłowie posuwali się nawet tak dalece, że **pobudzali wprost do wystąpień czynnych z bronią w ręku.**

Akcja prasowa opozycji.

Rozdział pod powyższym tytułem tak charakteryzuje wystąpienia prasy stronnictw opozycyjnych:

Nie mogąc podać w drodze legalnej wszystkich kłamliwych a podburzających masy wiadomości o działalności rządu i poszczególnych jego członków, P. P. S. (C. K. W.) rozpoczęła wydawanie nielegalnych komunikatów o treści, wzniecającej nastroje rewolucyjne. Komunikaty te obliczone były na pozostałą po czasach zaborczych psychikę mas, dających wiarę wszystkiemu, co wydane zostało w sposób niedozwolony.

Tu cytuje akt oskarżenia wyjątki z „biuletynów informacyjnych" Nr. 1—4, wydanych w „miejscu postoju" w listopadzie i grudniu 1929 r., z napisem **„skąd wziąłeś, nie mów, powiel na maszynie i puść dalej".** Według posiadanych przez komisarza Banko poufnych informacyj, biuletyny drukowano w „Robotniku". Dokonana przez biegłego Pisarkiewicza ekspertyza drukarska ustaliła, iż biuletyny te istotnie drukowane były **w drukarni organu P. P. S. (C. K. W.) „Robotnik" w Warszawie, przy ul. Wareckiej.**

Dalszy rozdział **„Prasa legalna"** na wstępie zajmuje się organami P. P. S. stwierdzając że akcję prasową P. P. S. skoncentrował w swoim ręku **poseł Dubois** i z tego tytułu, jak również z tytułu funkcji przewodniczącego T. U. R., prowadził faktycznie **„Pobudkę"**, oraz jako sekretarz generalny prowadził czasopismo **„Robotnik".** Przed zacytowaniem 15 wyjątków **z „Pobudki" akt** oskarżenia stwierdza, że pismo to — organ młodzieży P. P. S. t. zw. T. U. R. w nastroju bojowym i demagogji **prześcignął „Robotnika"** w zaciętej walce ze znienawidzonym rządem. Redaktor odpowiedzialny „Pobudki", M. Synowiecki, skazany został 11 lutego 1931 r. przez Sąd Okręgowy w Warszawie na cztery lata ciężkiego więzienia, za udział w zbrojnym rozruchu. W dalszym ciągu następują 32 cytaty z „Robotnika", a wśród nich, pod pozycją 46 **cytat artykułu marsz. Daszyńskiego „Słowo do waletów".**

Przy cytacie nie wspomina akt oskarżenia, że chodzi o artykuł marsz. Daszyńskiego, lecz podaje „autor pisze". Obszerne cytaty poświęcono są przebiegowi Kongresu Centrolewu, uchwałom i przemówieniom, wygłoszonym na tym Kongresie. Następują cztery cytaty z „Głosu Kobiet", czasopisma wydawanego przez sekcję kobiecą P. P. S., które — wedle słów aktu oskarżenia — pod względem bojowości i demagogji nie ustępowało „Pobudce". Dalsze cytaty w liczbie 7, pochodzą **z „Chłopskiej Prawdy".**

Wreszcie podane są dwa cytaty **z „Naprzodu",** czasopisma wydawanego w Krakowie, współredaktorem którego był **Adam Ciołkosz,** oraz okólnik C. K. W. P. P. S. Nr. 12 z dnia 17 sierpnia 1930 r., zawierający treść skonfiskowanego listu sen. Limanowskiego do Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dalszym ciągu akt oskarżenia przytacza po cztery cytaty organów prasowych P. S. L. „Piast": Z „Woli Ludu" i z „Piasta", dwa cytaty z organu P. S. L. „Wyzwolenie" „Chłopski Sztandar", pięć cytatów z naczelnego organu tego stronnictwa „Wyzwolenie", oraz 8 ustępów z organu Stronnictwa Chłopskiego „Gazeta Chłopska".

W rozdziale 3 „Zgromadzenia publiczne, zebrania zamknięte i zebrania nielegalne" czytamy m. in.:

W okresie uprawiania i wciągania mas robotniczych i chłopskich w wir walki z rządem, zgłoszono u władz administracyjnych przez stronnictwa „Centrolewu" — 2.554 zebrania nie licząc oczywiście zebrań nielegalnych. Tym czasem w akcji przedwyborczej razem z akcją demonstracyjną zgłoszono tylko — 2.104. Czyli hasła walki z rządem bardziej usiłowano wpoić w społeczeństwo i masy, aniżeli hasła wyborów do Sejmu.

Co robili poszczególni oskarżeni?

Jak widać z podanego wyżej schematu organizacyjnego „Centrolewu", poseł **Liberman** znajdował się na szczytach organizacji. Wogóle unikał wystąpień publicznych, śledztwo jednakże ustaliło kilka wypadków przemówień jego, o treści antyrządowej. Następują cytaty z przemówień posła Libermana.

„Na czele egzekutywy C. K. W. P. P. S, — czytamy dalej w akcie oskarżenia — stał pos. **Norbert Barlicki,** stary działacz partyjny P. P. S. (od 1902 r.). W przemówieniach swych wyraźnie podkreślał swoje wrogie stanowisko względem rządu oraz przedstawiał dążenia, cele i metody walki „Centrolewu". Następuje siedem cytatów z przemówień posła Barlickiego z czasu od wiosny do 17 sierpnia 1930 r..

Co do **Stanisława Dubois** przytacza akt oskarżenia poza całym szeregiem cytatów z przemówień następujący fakt: Dnia 10 listopada 1929 r. w Białowieży zwołany został wiec przez komitet P. P. S. W dniu 9. XI. o godz. 11 m, 30 na skutek polecenia Starosty podano do wiadomości Komitetu o zakazie przez Wojewodę urządzania wszelkiego rodzaju wieców i zebrań. Pomimo tego 10. XI. o godz. 11 tłum w liczbie 200 osób od lokalu P. P. S. na czele z Dubois ruszył w kierunku rynku. Dwukrotnie wzywano tłum do rozejścia się, jednakowoż prowadzący pochód Dubois, ani też biorąca udział publiczność nie chciała się rozejść. **Tłum krzyczał: „Naprzód, zrobimy swoje, uzbrajajcie się w sztachety i kamienie", „rozpłatać mu brzuch, bić gliny, ani piją naszą krew".** Widząc jednak zdecydowaną postawę policji, która zamknęła ulicę, Dubois polecił zebranym przedostać się małemi grupkami ogrodami na rynek. Po chwili na rynku wokoło osoby Dubois utworzyło się nowe zbiegowisko. Podkomisarz Kuczkowski wezwał Dubois do usłuchania zakazu — ten odmówił i rozpoczął przemówienie. Wobec czego policja zbiegowisko musiała rozproszyć siłą.

„Na czele O. K. R, P. P. S. w Krakowie — czytamy dalej w akcie oskarżenia — stał oskarżony Mieczysław Mastek, należący do grupy lewicowej C. K. W. Członkiem P. P. S. Mastek został w 1920 r, W ujemnem świetle przedstawia go w swych zeznaniach poseł na Sejm Gdański, **Antoni Lendzion.**

Po podaniu przemówienia Mastka na wiecu pracowników kolejowych we Lwowie we wrześniu 1929 r., akt oskarżenia stwierdza, że następne przemówienia Mastka wiążą się ściśle z kongresem krakowskim, którego technicznym organizatorem był Mastek. Przemówienia te i wystąpienia Mastka przedstawione są w części aktu oskarżenia, dotyczące, kongresu krakowskiego.

Odnośnie do pos. **Adama Pragiera,** przewodniczącego O. K. R. P. P. S, Warszawa, Podmiejska, cytuje akt oskarżenia trzy jego wystąpienia przeciw rządowi.

Dużo miejsca zajmuje omówienie działalności osk. **Adama Ciołkosza;** zaliczanego — wedle słów aktu oskarżenia — do lewego skrzydła P. P. S., był on przez sześć laty pod ścisłą inwigilacją, jako **podejrzany o działalność komunistyczną.** Jak wynika z informacji krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, Adam Ciołkosz w czasie walk listopadowych w 1923 r. wchodził w skład komitetu strajkowego i za urządzenia pochodu demonstracyjnego bez zezwolenia Starostwa i wygłoszenie podburzającej mowy został oskarżony o zbrodnię z par. 80 U. K. A. a w dniu 15 maja 1924 r. skazany z par. 491 U. K, A, Następnie akt oskarżenia cytuje przemówienie Ciołkosza w dniu 24 marca 1929 r. na wiecu w lokalu Zawodowego Związku Kolejarzy, gdzie Ciołkosz, omawiając stosunki polityczne i gospodarcze w państwie, oświadczył, że Polska nie ma szczęścia do Prezydentów Rzplitej, ponieważ: „Jednego zastrzelono, jak psa, drugiego wypędzono, jak psa, a trzeci słucha, jak pies". W Grybowie dnia 28 grudnia 1929 Ciołkosz na wiecu nielegalnym rozdawał biuletyn informacyjny nr. 2, zawierający paszkwile i obelgi w stosunku do rządu i osób urzędowych.

Na czele Klubu parlamentarnego Zarządu głównego P. S. L. „Piast" stał **Winceny Witos,** poprzednio zwalczający na terenie tarnowskim P. P. S., Ciołkosza, zaś od chwili powstania Centrolewu współdziałający z nim". Następuje sześć cytatów przemówień Witosa w różnych miejscowościach w czasie od sierpnia 1928 do 6 kwietnia 1930, poczem akt oskarżenia przytacza trzy fakty urządzenia nielegalnych, publicznych zebrań przez Witosa. Dnia 11 lipca 1930 r. w Tarnowie Witos dał Piotrowi **Szymczakowi** nielegalne odezwy w ilości sześciu sztuk, zawierające skonfiskowane uchwały Kongresu obrony prawa i wolności ludu i podkreślił, aby ulotki rozdał komu uważa za wskazane.

Odnośnie do Władysława Kiernika, który — jak twierdzi prezes Witos — załatwiał sprawy, związane z organizacją „Centrolewu", cytuje akt oskarżenia trzy przemówienia.

Co do wiceprezesa Klubu Parlamentarnego P. S. L. **„Wyzwolenie", Józefa Putka,** cytuje akt oskarżenia najpierw mowę jego na rynku Kleparskim w Krakowie w dniu 29 czerwca 1930 r., nazywając ją „rewolucyjną i podburzającą". Dalej podaje akt oskarżenia, że kiedy decyzją wojewody krakowskiego została rozwiązana 11 grudnia 1929 r. rada gminna w Choczni, której Putek był naczelnikiem, Putek odmówił posłuszeństwa, odmówił oddania urzędowania, oddania ksiąg i gotówki, podburzył tłum i udał się z pochodem do Wadowic. **Interwencja policji uniemożliwiła dalszą demonstrację.** Zastosowano **„przymusowe postępowanie"** w stosunku do Putka. Podczas objęcia agend kancelaryjnych i inwentarza urzędu gminnego w Choczni w trybie administracyjnego przymusu od Józefa Putka w dniu 17 września st. posterunkowy **Jan Łazarz** znalazł na ścianie w lokalu urzędu w miejscu dostępnem i widocznem dla wszystkich odpis skonfiskowanej rezolucji kongresu „Centrolewu". Przeprowadzona w dniu 22 września rewizja w kancelarji prywatnej Putka ujawniła 34 egzemplarze tej rezolucji.

Co do sekretarza generalnego P. S. L. Wyzwolenie, **Kazimierza Bagińskiego,** przytoczono sześć przemówień, w tem na wiecach nielegalnych, na parę dni przed kongresem „Centrolewu". W dniu kongresu Bagiński od samego rana był czynny w okolicach Krakowa, organizując nielegalne pochody.

Wreszcie co do posła ze stronnnictwa chłopskiego, **Adolfa Sawickiego,** podaje akt oskarżenia, że należał on do grupy posłów „Centrolewu" którzy akcję podburzania wogóle, a do obalenia rządu przemocą w szczególności — prowadzili systematycznie. Następuje dziewięć faktów z działalności Sawickiego, który m. in. nawoływał słuchaczy do niepłacenia podatków.

Akt oskarżenia o kongresie Centrolewu

Rozdział aktu oskarżenia o krakowskim kongresie Centrolewu obejmuje blisko 20 stron druku, z czego ponad połowę zajmuje przedstawienie przygotowań do kongresu, zaś resztę opis samego kongresu i omówienia uchwał. Historję przygotowań na kongres rozpoczyna akt oskarżenia od dnia 3 maja 1930 r., kiedy to w Wierzchosławicach, w siedzibie Wincentego Witosa w obecności 500 osób, w tej liczbie delegatów z poszczególnych powiatów,

„uchwalono rezolucję zawierającą oświadczenie, dotyczące niepłacenia przez chłopów podatków (punkt 7), wezwanie do założenia protestu wobec świata przeciw działalności rządu Marszałka Piłsudskiego (p. 8) oraz żądanie, by „Piast" nie cofnął się przed żadnemi środkami walki (p. 13)".

Jednocześnie w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. (CKW), na którem uchwalono **walkę o likwidację zaostrzyć i prowadzić ją na terenie... pozaparlamentarnym".** Data 23 maja była zwrotnym punktem w akcji „Centrolewu", kiedy po odroczeniu przez prezydenta Rzplitej sesji nadzwyczajnej sejmu, przywódcy zblokowanej opozycji uchwalili przeprowadzić w „terenie" decydującą kampanję z rządem, polegającą oprócz zdwojenia akcji prasowo ulotkowej, na organizowaniu antyrządowych wystąpień tłumu W tym dniu „Centrolew" wydał deklarację, pt. „Do społeczeństwa" w której m. in. pisze: **„Milczenie i bierność stają się tchórzostwem. Żądanie nasze jest jedno: usunięcie dyktatury".**

Na kilka dni przed kongresem krakowskim do starosty grodzkiego w Krakowie, **Piotra Małaszyńskiego,** przyszedł przewodniczący OKR. PPS. w Krakowie, **Mieczysław Mastek** i w toku rozmowy na temat Kongresu zaznaczył iż „obawiają się", że na wypadek nieudzielenia zezwolenia na Kongres, do **Krakowa wtargnie 50.000**

tłum rozgoryczony, którego to tłumu nie powstrzyma żadna siła, że oni tj. „Centrolew“, a w szczególności P. P. S. jest silną, że nie ulęknie się nikogo, a więc wojska i policji, gdyż każdy robociarz jest rewolucjonistą i umie obchodzić się z bronią, a następnie, że ich siłę najlepiej wykazał rok 1923, kiedy to miała miejsce rewolucja krakowska.

W Kongresie wziąć mieli udział masowo członkowie partyj opozycyjnych z najbliższych okolic Krakowa, a z całej Polski wydano polecenie sprowadzenia ludzi młodych i biorących udział w milicji partyjnej, zorganizowanej na wzór wojskowy. **Dla ułatwienia przyjazdu do Krakowa zorganizowano cały szereg linji autobusowych, używających w tym celu aut ciężarowych.** Przy kontrolowaniu osób, jadących autami, stwierdzono, iż **dużo osób posiadało broń palną.**

Opisując Kongres „Centrolewu“, akt oskarżenia wylicza wyłącznie obecnych na nim oskarżonych i cytuje tylko ich przemówienia oraz podaje w całości przyjętą jednogłośnie uchwałę, której druga część brzmi:

„Oświadczamy: 1) że walkę, o usunięcie dyktatury Józefa Piłsudskiego podjęliśmy wszyscy razem i razem ją prowadzimy dalej aż do zwycięstwa, 2) że tylko rząd zaufania Sejmu i społeczeństwa spotka się z naszem stanowczem poparciem i pomocą wszystkich naszych sił; 3) że **na każdą próbę zamachu stanu odpowiemy najbardziej bezwzględnym oporem**; 4) że wobec rządu zamachu społeczeństwo będzie wolne od jakichkolwiek obowiązków a zobowiązania wobec zagranicy **nielegalnego rządu**, nie będą uznane przez Rzeczpospolitą; 5) że **na każdą próbę terroru odpowiemy siłą fizyczną**. Oświadczamy wreszcie, że skoro Prezydent Rzeczypospolitej, niepomny swej przysięgi, stanął otwarcie po **stronie dyktatury, rządzącej Polską wbrew woli kraju** i zezwala rządowi p. Sławka na **nadużywanie** uprawnień konstytucyjnych wobec państwa dla bieżących celów politycznych Rządu, przeto **Ignacy Mościcki winien ze stanowiska prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ustąpić.** Wolna i Niepodległa Rzeczpospolita niech żyje!“

Dalej podaje akt oskarżenia odczytaną na rynku Kleparskim na wspólnym wiecu sześciu stronnictw z udziałem wielotysięcznych mas robotników i chłopów, rotę ślubowania: „Zgromadzeni w Krakowie chłopi, robotnicy i pracownicy umysłowi przyjmują za swoją uchwałę Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu, ślubując zarazem, że **nie spoczną w walce, aż usunięta zostanie dyktatura**“. Po pochodzie, w czasie którego tłum wznosił okrzyki przeciw p. Prezydentowi, min. Piłsudskiemu i dyktaturze, przy pomniku Mickiewicza organizator Kongresu, pos. **Mastek** krytykował rząd za „popełnione oszustwa“, poczem rozwiązał okrzykiem: „Do widzenia w Warszawie, gdzie będziemy tworzyć rząd robotniczo chłopski“! Podniecony tłum odpowiedział: „Dowidzenia“! „Niech żyje wolność“!

Uchwały „Centrolewu“ zostały przez Rząd Rzeczypospolitej potraktowane, jako rewolucyjne, toteż czynniki rządzące zapowiedziały, że winni będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Cały szereg dalszych cytatów z przemówień i odezw opozycyjnych stronnictw, poczem przytacza akt oskarżenia odezwę stronnictw **opozycji z dnia 21 sierpnia 1930** roku p. t. „**Obywatele**“, głoszącą m. in.:

„**W Krakowie oświadczyliśmy uroczyście wobec całego kraju, że „walkę o usunięcie dyktatury Józefa Piłsudskiego podjęliśmy wszyscy razem i razem ją poprowadzimy dalej, aż do zwycięstwa“.** W wykonaniu tego zobowiązania wzywamy Was, Obywatele, do masowego udziału we wspólnych manifestacjach, które stronnictwa demokratyczne lewicy i środka zwołują w niedzielę 14 września, aby stwierdzić, że hasło usunięcia dyktatury jest wyrazem niezłomnej woli narodu. A zatem wszyscy na front wspólnej, solidarnej walki o zwycięstwo. Precz z dyktaturą“.

Na ośmiu stronach aktu oskarżenia zawarty jest opis przygotowań i wieców w szeregu miejscowości, przyczem po wzmiance o rozwiązaniu Sejmu i Senatu czytamy:

„**W dniu 10 września przywódcy Centrolewu zostali zaaresztowani.** Fala rewolucyjna opadła. Pomimo tego zapowiedziane wiece na 14 września odbyły się“.

Następuje szczegółowy opis wypadków w Warszawie, w wyniku których **dwie osoby zostały zabite, 6 rannych ze strony publiczności i 4 ze strony policji. Po omówieniu** zajść w Toruniu w dniu 14 września, gdzie było wielu rannych, podaje akt oskarżenia tłómaczenie się oskarżonych.

Zeznania oskarżonych.

H. Liberman zeznał, że stronnictwa Centrolewu, który „występował jako międzypartyjna organizacja parlamentarna 6 stronnictw lewicy i środka“ — „miała nadzieję, że albo doprowadzą do normalnej współpracy sejmu z rządem, albo spowodują ustąpienie rządu i zastąpienie go przez inny, który będzie się liczył ze stanowiskiem Sejmu“.

N. Barlicki stwierdził, że uchwały Centrolewu zapadały jednomyślnie. W deklaracji PPS., jaką złożył na kongresie krakowskim, był punkt stwierdzający, że p. Prezydent stał się powolnem narzędziem w rękach marsz. Piłsudskiego. Deklaracja miała za zadanie wskazać na groźną sytuację w kraju, która mogła spowodować chaos i niepożądane rewolucje. Jeżeli w przemówieniu użył słów: „walka przenosi się na ulicę“, to miał na myśli, iż społeczeństwo zaczyna interesować się położeniem kraju.

A. Pragier „na kongresie krakowskim był jako gość i interesował się tylko wyglądem manifestacyj ulicznych, dlatego też jeszcze przed odczytaniem deklaracji opuścił salę Kongresu“.

St. Dubois twierdzi, że w organizacji T. U. R. (tow. uniwersytetu robotniczego) nie było żadnych bojówek ani też milicji. „Mógł mówić (na stokach Cytadeli), że marszałek Piłsudski odstąpił od linji wytkniętej przez Okrzeję i Mireckiego“.

M. Mastek „na pewien czas przed kongresem z polecenia CKW. PPS. jako przewodniczący komitetu okręgowego zajął się techniczną stroną przygotowania Kongresu krakowskiego; uchwał kongresu nie czytał“.

A. Ciołkosz „w organizowaniu kongresu nie brał żadnego udziału, bo był dnia 18 czerwca 1930 r. **pobity przez Andrzeja Czumę.** Zebrania dnia 14 września były zwoływane dlatego, żeby trzeba zwołać sejm. W marcu 1929 r. przemawiając na wiecu w Tarnowie, powiedział: „Prezydenci Rzplitej nie mają szczęścia, ponieważ jednego zastrzelili jak psa, drugiego wypędzono jak psa, trzeci słucha, jak pies“. Kiedy następnie zrozumiał niewłaściwość powiedzenia, wyraził swe ubolewanie“.

W. Witos stwierdza, że „Centrolew dążył do obalenia rządu ale w drodze parlamentarnej“.

W. Kiernik zeznaje, że „na posiedzeniach Centrolewu był opracowany projekt uchwały, potem jednomyślnie przez kongres przyjętej“.

J. Putek zeznał, że „w Krakowie był. Był też na placu Kleparskim, lecz ponieważ stał w pobliżu megafonu, treści nie słyszał“.

Kaz. Bagiński stwierdził, „że Centrolew uważał za swój obowiązek być przygotowanym do objęcia rządów, gdy rząd sprawujący władzę sam ustąpi lub zostanie obalony“.

A. Sawicki złożył następujące zeznanie: „Wiosną 1928 r. przeszedł do Sejmu z listy dzikiej. Zaraz zaproponował płk. Sławkowi przyjęcie go do klubu BBWR. Ponieważ nie otrzymał odpowiedzi, wstąpił do klubu Stron. Chłopskiego. Na krótko przed rozwiązaniem Sejmu zaproponował woj. Kościałkowskiemu współpracę z rządem. Potem był w tej sprawie jeszcze u ref. Wysockiego. Politykę prowadził radykalną, ale w stosunku do rządu ustosunkował się życzliwie“.

Milicja socjalistyczna.

Stronnictwa, wchodzące w skład „Centrolewu“ — stwierdza akt oskarżenia — rozpoczęły usilne przygotowania do organizowania t. zw. milicji. W pracy organizowania, szkolenia i uzbrojenia milicji, jako siły zbrojnej, przodowała Polska Partja Socjalistyczna (C. K. W.). Następuje obszerne podanie historji tej milicji, począwszy od listopada 1928 r., tj. od oderwania się „**PPS. dawnej Frakcji Rewolucyjnej**“. W końcu 1929 r. wprowadzono dla milicjantów PPS. **karty ewidencyjne**, w których m. in. były rubryki, wskazujące, czy dany milicjant służył w wojsku, w jakiej formacji, oraz czy może być użyty w razie walki milicji. Już w r. 1928 odbyły się pierwsze kursy bojowe instruktorskie milicji PPS. w Warszawie.

W sierpniu 1930 r. partja urządziła, pod pokrywką kursu przysposobienia wojskowego, kurs instruktorski, celem wyszkolenia instruktorów milicji partyjnej. Władze wojskowe, wprowadzone w błąd przez kierownictwo PPS. co do celu i charakteru kursów, udzielały wykładowców i subsydjów dla uczestników kursu w Zawodziu pod Częstochową, który trwał dwa tygodnie. PPS. wysłała na kurs 17 członków partji, pochodzących z rozmaitych miast Polski.

Milicja PPS. od dłuższego czasu była uzbrojona. Niektórzy milicjanci posiadali broń własną legalnie, albo nielegalnie, innym zaś broń wydawała partja przed poszczególnemi wystąpieniami. Broń była dostarczana przez firmy handlujące bronią, z któremi PPS. była w kontakcie. Oprócz rewolwerów posiadała milicja również granaty ręczne (świadkowie: Kawecki, Tulo, Mieszczanek, Banko).

W końcu marca 1930 r. w godzinach wieczornych b. poseł Chodyński przyniósł na ul. Warecką 7 paczkę granatów jajkowych w liczbie około 30 sztuk.

W ostatnich czasach przed wrześniem 1930 r. PPS. przeprowadziła intensywny zakup broni dla milicji. Na odprawie komendantów dzielnicowych milicji PPS. oświadczono zebranym, że **partja opodatkowała związki zawodowe celem zdobycia odpowiednich funduszów na zakup broni dla milicji**; z pieniędzy tych, oprócz rewolwerów, miały być kupione też i bomby łzawiące, mówiono przytem, iż przyjdzie czas, gdy PPS. wyprowadzi masy na ulice i wówczas broń się przyda (św. Tulo).

Świadek **Banko** zeznaje, że zasadniczo składem broni partyjnej PPS. był Sejm, a właściwie mieszkania posłów w gmachu sejmowym. W razie potrzeby broń tę przynosili posłowie na Warecką 7 i tu rozdawali komendantom dzielnic.

O ile chodzi o teren krakowski — jak zeznaje **Andrzej Wolaniecki** — jeszcze w październiku 1929 r. rozpoczęła PPS. zbierać „składki na walkę o demokrację“. Z funduszu tego O. K. B. Kraków zakupił broń palną dla bojówek PPS. Co się tyczy organizacji bojówek, opiera się ona na zasadach konspiracyjnych. Werbunek odbywał się zapomocą sekcyjnych, którzy poddają inwigilacji odnośnego kandydata. Zasadniczo wybierani są tylko ci, którzy ukończyli służbę wojskową. **Członkowie bojówek podlegają ostrej dyscyplinie, a za wykonywanie poleceń są odpowiednio wynagradzani. Według raportów kierowników, bojówka w czasie kongresu wynosiła 390 członków PPS. z Krakowa, zdecydowanych na wszystko.** Ćwiczenia i musztrę bojówka PPS. w czasie poprzedzającym kongres odbywała w Krakowie na **Skałach Panieńskich i Sikorniku.** W czasie odczytu gen. Roji w Tarnowie dnia 26 października 1929 r. bojówka w sile 35 ludzi stanowiła ochronę generała.

W Zagłębiu Dąbrowskiem jest bardzo silna organizacja PPS. i na sposób wojskowy zorganizowana t. zw. milicja ludowa, która liczy 790 osób.

Obszernie omawia akt oskarżenia **akcję terorystyczną bojówek PPS., powołując się na proces Piotra Jagodzińskiego** i tow., skazanych za udział w przygotowaniu do zamachu na marszałka Piłsudskiego, oraz na proces **Kaczyka i Czeplińskiego**, skazanych przez sąd okręgowy w Piotrkowie na 12 lat ciężkiego więzienia za udział w zabójstwie politycznem w Kasie Chorych w Częstochowie. (W procesie apelacyjnym uwolniono ich. — Uw. Red.).

Prócz PPS. i zastępów słabo zorganizowanej milicji porządkowej stronnictw chłopskich, „Centrolew“ miał do dyspozycji **organizację bojową Ch. Dem.** na Górnym Śląsku. Wojskowa organizacja p. n. „**Narodowy Związek Powstańców Śląskich**“ pozostawała pod wyłącznym wpływem jednego z przywódców „Centrolewu“, Wojciecha Korfantego. Korfanty ją organizuje, kieruje i utrzymuje, wydając większe sumy pieniężne na rzecz tej organizacji. Członkowie N. Z. P. S. są specjalnie dobierani i tworzą karne, dyscyplinowane, zbrojne zastępy.

Na terenie międzynarodowym

Na wstępie tego rozdziału cytuje akt oskarżenia uchwałę Kongresu „Centrolewu“, głoszącą, że „zobowiązania wobec zagranicy **nielegalnego** rządu, nie będą uznane przez Rzplitą“. Przewodniczący C. K. W. P. P. S. pos. **Barlicki** na wiecu 17 sierpnia 1930 r. w Skarżysku, przyznaje się, że na terenie międzynarodowym PPS. będzie starać się przeszkodzić rządowi w pożyczce i zaznacza, że „**towarzysze zagraniczni są przez nas poinformowani**“.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje wydanie przez Międzynarodówkę socjalistyczną, w skład której wchodzi PPS., broszury z przedmową Vanderveldego, szkalującej rząd polski.

Pos. A. Ciołkosz w dniu 12 grudnia 1929 roku w Berlinie na publicznem zebraniu — jak **zeznaje wiceminister K. Stamirowski** — oświadczył się za zrzeczeniem się przez Polskę suwerenności na Pomorzu.

PPS. czyniła energiczne zabiegi na terenie Międzynarodówki socjalistycznej i pośrednio Międzynarodówki Związków Zawodowych w celu nabycia dla swej sprawy poparcia zagranicy i **uzyskania pomocy finansowej**. Poczynione kroki doprowadziły do pozytywnych rezultatów i partja otrzymała pomoc pieniężną zarówno od Międzynarodówki Związków Zawodowych, jak i od „Funduszu Matteottiego“, instytucji założonej w roku 1926 przez Międzynarodówkę socjalistyczną.

Na treść ostatniego rozdziału składa się

Laval odjeżdża z Ameryki.

Waszyngton, 26 października. Premjer Laval wraz z córka i otoczeniem wyjechali dziś w nocy o godzinie 1.30 do Nowego Jorku, żegnani na dworcu przez przedstawicieli rządu amerykańskiego, ambasadora francuskiego Claudela i tłumy publiczności. Dzisiejszy dzień spędzi Laval w Nowym Jorku a o północy rozpocznie drogę powrotną do Paryża na pokładzie parowca francuskiego „Ile de France“.

——:o:——

Wielki sukces polityki francuskiej.

„FRANCJA NIE POŚWIĘCI ANI 1-GO BATALJONU“.

Paryż, 28 października. Wynik wizyty premjera Lavala w Waszyngtonie koła polityczne oceniają jako **wielki sukces polityki francuskiej i ciężką porażkę kampanji niemieckiej.** Podkreślają, że Lavalowi, który w Ameryce rozwinął żywą akcję pioniera narodowej polityki francuskiej, udało się amerykańskich mężów stanu łącznie z senatorem Borah (?) pozyskać dla tezy francuskiej. Dotyczy to przedewszystkiem, kwestji **długów wojennych** i reparacyj. Francja i Ameryka porozumiały się, że **Hoover nie wysunie projektu przedłużenia moratorjum, oraz, iż plan Yonga ma pozostać w mocy w całej rozciągłości.** Gdyby więc Niemcy po upływie rocznego moratorjum nie były w stanie podjąć spłat reparacyjnych, wówczas przysługiwałoby im prawo ulg przewidzianych w planie Yonga. Wedle „**Matina**“ Laval oświadczył oficjalnie, że **Francja w żadnym wypadku nie zgodzi się na nową komedję zwołania konferencji międzynarodowej w celu nowego uregulowania francuskich pretensyj reparacyjnych.**

„**Echo de Paris**“ donosi, że Laval w najbliższym czasie zamierza zwołać komisję rzeczoznawców, której zadaniem byłoby zbadać zdolność płatniczą Niemiec. Także **w dziedzinie rozbrojenia osiągnął Laval zupełny sukces.** Ponieważ Stany Zjednoczone nie zgodziły się na podpisanie paktu bezpieczeństwa, **nie przyjął Laval żadnego zobowiązania w sprawie dalszego rozbrojenia, określając stanowisko zawarte w memorandum francuskiem z 15 lipca br. jako nietykalne.**

„**Matin**“ donosi, że w związku z tem Laval oświadczył, iż Francja nawet za cenę zmniejszenia wierzytelności o miljon dolarów **nie poświęci ani jednego bataljonu. Armja francuska nie jest armją wojenną, lecz przeznaczoną do utrzymania pokoju. Prasa francuska a specjalnie prasa prawicowa wyraża jak największe zadowolenie** z wyników podróży premjera **Lavala** do Waszyngtonu. Inaczej ocenia wynik prasa lewicowa. Leon Blum w „**Populaire**“ oświadcza, że **podróż Lavala do Waszyngtonu przyniosła jeszcze jedno rozczarowanie.**

———ooo———

Śnieżyce w Niemczech.

Berlin, 26 października. Po bardzo ciepłych ostatnich dniach w Niemczech południowych zaznaczyła się wczoraj gwałtowna zniżka temperatury, dochodząc w różnych miejscach do kilku stopni poniżej zera. W Schwarzwaldzie spadł **śnieg, którego warstwa w dolinach wynosi 15 cm. także w Bawarji pada od 24 godzin gęsty śnieg. Na ulicach Monachjum zaspy śnieżne tamowały wszelki ruch kołowy.** Tramwaje wyruszyły z remiz dopiero po usunięciu śniegu pługami śnieżnemi. Komunikacja automobilowa jest bardzo utrudniona.

Londyn, 26 października. W Anglji południowej i nad kanałem La Manche szaleje silna burza śnieżna. Temperatura spadła poniżej zera.

Straszna panika w kinie.

Bukareszt 26 października. W jednym z kin w Jassy wybuchł wczoraj pożar w operatorni. Na widowni powstała **straszna panika, w następstwie czego kilkadziesiąt osób odniosło rany. Wśród rannych jest wiele dzieci i kobiet.** Mimo wytężonej akcji ratunkowej straży pożarnej, w toku której 6 strażników odniosło rany bardzo ciężkie, nie zdołano uratować operatora, który spalił się żywcem.

WYBUCH DYNAMITU W FABRYCE.

Paryż, 25 października. W fabryce materjałów wybuchowych Paulilles w pobliżu Perpignan wydarzył się wczoraj wieczór wybuch dynamitu, który jednak nie wyrządził znaczniejszych szkód materjalnych. Natomiast 1 robotnik został zabity, 2 ciężko i 5 lżej rannych.

Sport.

BRAZYLJA — URUGWAJ 2:0.

Dwunaste spotkanie piłkarskie Brazylja — Urugwaj, rozegrane w Rio de Janeiro, zakończyło się porażką mistrza świata Urugwaju w stosunku 2:0 mimo jego dużej przewagi. W dotychczasowej rywalizacji od 1913 roku 7 razy wygrał Urugwaj, 3 razy wygrał a dwa zremisował. Na terenie brazylijskim nie zdołał Urugwaj dotąd ani razu uzyskać zwycięstwa.

Niedziela sportowa.

Kusociński zwyciężył na zawodach lekkoatletycznych w Paryżu przebiegając 5.000 m. w czasie 14:58.4 min. Drugie miejsce zajął Francuz Rochard.

Decydujący mecz o wejście do Ligi pomiędzy śląskim Naprzodem. a ŁTSG zakończył się zwycięstwem Naprzodu w stosunku 4:2 (3:1). W wyniku tej rozgrywki Naprzód spotka się z finalistą drugiej grupy 22 p. p. — Do Ligi wejdzie najprawdopodobniej Naprzód.

Reprezentacja Polskiego Śląska rozegrała mecz piłkarski z reprezentacją Śląska Niemieckiego, przegrywając w stosunku 2:6 mimo, że do pauzy Polacy prowadzili 2:1.

Garbarnia odniosła drugie z rzędu zwycięstwo w Jugosławji pokonując Beogradski K. S. 3:2 (1:2).

Nagrodę Honorową Prezydenta Rzplitej wraz z nagrodą pieniężną dwa tysiące złotych dla zwycięzcy w zawodach konnych zorganizowanych przez śląski Klub Jazdy Konnej w Katowicach zdobył porucznik Biliński na koniu „Rabuś“.

Drużyna bokserska Warty pokonała reprezentację Lwowa w stosunku 9:7.

Bieg na przełaj o nagrodę „Vieku N“ we Lwowie na dystansie 5 klm. wygrał Sawaryn (Pogoń) w czasie 18:37.2 min.

Giełda krakowska.

Kraków. (PAT) Giełda. 4 proc. pożyczka inwestycyjna 76.50

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. (PAT) Giełda. Waluty: Dolar 8.86 i pół. 8.88 i pół, 8.84 i pół.

Dewizy: Belgja 124.70, 125.01. 124.39. Londyn 35.10, 35.19, 35.01, N. Jork 8.912. 8.932, 8.892, telegr. 8.918. 8.938. 8.898. Paryż 35.12, 35.21, 35.03, Praga 26.41, 26.47. 26.35. Szwajcarja 175.—, 175.43, 174.57, Włochy 46.50, 46.62, 46.38, Berlin pryw. 209.50.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 110.—.

Pożyczki: 4 proc. inwestycyjna 76.50, ta sama seryjna 81.—, 5 proc. konwersyjna 41.25, 6 proc. dolarowa 60.—, 7 proc. stabilizacyjna 55.75, 56.75, 56.—, Listy zastawne BGK. 7 proc. 83.25, 8 proc. 94.—.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. (PAT) Giełda. Paryż 80.08 i siedm ósmych. Londyn 20.02 i pół, N. Jork 510.12, Belgja 71.30, Włochy 26.55, Hiszpanja 45.60, Holandja 206.75, Berlin 118.30, Sztokholm 117.—, Oslo 112.—, Kopenhaga 112.—, Sofja 3.70, Praga 15.10, Warszawa 57.17 i pół, Budapeszt 90.02 i pół. Białogród 9.05, Ateny 6.50, Konstantynopol 2.36. Bukareszt 3.04, Helsinki 10.30.

Radio.

Środa, 28. 10 1931 r.

Kraków (312,8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Komunikat meteorol. 12.15 Płyty: 15.05 Komunikat z Warszawy; 15.45 Komunikat z Warszawy: 15.50 i 16.40 Płyty: 16.20 Odczyt; 16.55 Transmisje z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19 Świetlica strzelecka; 19.15 Transmisja z Warszawy; 19.25 Program na dzień następny: 19.30 Płyty; 19.45 Transmisje z Warszawy; 21.15 Koncert ze Lwowa; 22.30 Transmisje z Warszawy: 22.45 Odczyt w jęz. francuskim pt.: „L'OEUVRE D'UN GRAND BOTANISTE PROF. EMILE GODLEWSKI“, wygł. dr, K. Rouppert; 23 Muzyka taneczna.

Lwów (380,7). G. 19.30 „Wśród książek“; 21.15 Wieczór pieśni kompozytorów lwowskich. Tr. na wszystkie stacje polskie. Utwory M. Sołtysa. J. Galla. H. Jareckiego. T. Jareckiego, J. Kofflera, Cz. Marcka, St. Niewiadomskiego. Wyk.: pp. A. Szlemińska (sopr.), M. Kisielewska (sopran). Fr. Bedlewicz (tenor), K. Użejko (bas). Przy fortepianie p. T. Seredyński; 23 Muzyka taneczna z kawiarni „Szkockiej“.

Katowice (408,7). G. 12.15 Muzyka operowa z płyt gramof.; 14.45 Kom. Polsk, Zw, Zrzeszeń Gosp. wojew. śl.; 14,55 Intermezzo muzyczne; 15,35 Audycja z ok. narodowego święta czeskiego: a) przemówienie, b) część muzyczna; 16.40 Skrzynka pocztowa. Korespondencja bież. omówi p. St. Steczkowski; 19.05 Odcinek powieściowy; 19.20 Br. Romaniszyn: „Ze wspomnień o Janie Reszkem“; 22.45 Odczty w jęz. fr. z Krakowa; 23 Płyty gramofonowe.

Warszawa, (1411,8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11,58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący: 12.10 Państw. Inst. Met.; 12.15 Płyty; 14.45 Płyty, Tańce ludowe z przyśpiewkami; 15.05 Kom. gospodarczy; 15,15 Komunikat harcerski; 15.25 „Skrzynka pocztowa“; 15,45 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 15.50 Płyty. Arej i pieśni w wyk. Titta Ruffo; 16,20 „Na polskiem pograniczu“; 16.40 Płyty. Piosenki w wyk. M. Fogga; 16.50 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli koni w Polsce: 16.55 Angielski (Linguaphone); 17.10 Odczyt; 17.35 Muzyka lekka o zabarwieniu egzotycznem w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 18.50 Rozmaitości; 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza“; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Płyty; 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Muzyka lekka 20.40 Kwadrans literacki, 21 Feljeton muz. prof. St. Niewiadomskiego „O kompozytorach lwowskich“; 21.15 Koncert ze Lwowa; 22.30 Prasowy Dziennik Radjowy; 23.35 Państw. Instytut Met.; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.45 Odczyt w języku fran. z Krakowa; 23 Muzyka taneczna z „Gastronomji“.

---X---

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.